

# GIOS SADECKI

PISMO SAMORZĄDÓW TERYTORIALNYCH I PRACOWNICZYCH

## Lievin — miasto bliźniacze

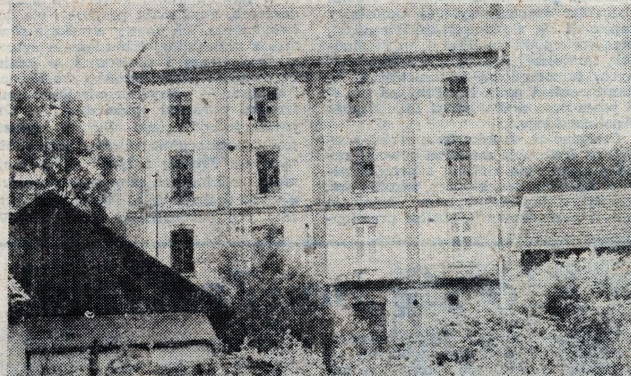
Kolejnym zachodnim miastem partnerskim, z którym władze miasta zawarły bliskie kontakty jest leżące w Normandii (płn. Francja) 35-tysięczne Lievin. Tak się dobrze składa, że to miasteczko jest również w przyjacielskich kontaktach z zachodniolenieckim Schwerte. Z listem intencyjnym gościł u mera miasta Jeana Pierra Kuchedy prezydent Jerzy Gwiżdż.

Sfinalizowanie tych rozmów nastąpi jeszcze w tym roku, kiedy do Sącza przyjedzie delegacja francuska. Nowy Sącz jako stolica turystycznego regionu jest zdaniem Francuzów bardzo atrakcyjny. Oprócz turystyki władze tych miast zamierzają podjąć się współpracy gospodarczej, kulturalnej, wymiany młodzieży i rodzin. W roli przecierających francuski szlak był w zeszłym roku zespół regionalny „Dolina Dunajca”, który zrobił tam autentyczną furorę. (3)

## Drzewo za 800 mln zł

Jeszcze stoi przy zbiegu ulic Żywieckiej i Lwowskiej. Drzewo, ponad stuletnia lipa. Wojewódzki Konserwator Przyrody, nadal bieg prawny w sprawie uznania tego drzewa za pomnik przyrody. Spółdzielczy Zakład Projektowania „Inwest-Projekt” rozpoczął w tym miejscu budowę domu mieszkalnego. Przed rozpoczęciem inwestycji Wojewódzki Konserwator Przyrody przekazał przedsiębiorstwu sugestie związane z lipą. Mimo to „Inwest-Projekt” bez uzgodnienia planu realizacyjnego rozpoczął inwestycję. Zabytkowe drzewo zostało podkopane. Istnieje obawa, że może uschnąć. Bardzo oburzyli się sądecy milośnicy przyrody, którzy ten fakt zgłosili do ochrony przyrody. Wojewódzki Konserwator Przyrody wystąpił o ukaranie winnych wyrocznienia, kara jest niebagatelna, bo wynosi ponad 800 mln zł. Koszt przedsięwzięcia budowlanego zamyka się kwotą prawie 1 mld. Kto za to zapłaci, jeżeli drzewo uschnie? „Inwest-Projekt” należy do przedsiębiorstw komunalnych.

Jerzy Cebula



Młyn Boruchów w ruinie

Fot. J. Cebula

## Opowieść starego młynarza

— Największy młyn to był u Jezuwitów. Później był Jenkner i Lacha. Na końcu dopiero Horowitz.

Pan Edward nie mówi u Jezuitów tylko u Jezuwitów. Ten mający grubo ponad siedemdziesiąt lat mężczyzna wygląda na okaz zdrowia. Krzepki, wysoki. Od razu rzuca się w oczy, że jako młody człowiek był bardzo mocny wręcz mocarny.

— Do roboty byłem zawsze zawzięty. Lubiłem pracować.

Edward Jawor bo o nim będzie ta opowieść pół swojego życia pracował jako młynarz. Zawód dzisiaj prawie zanikający. Ozywia się wyraźnie kiedy opowiada o rodzajach maszyn, wyposażeniu młynów. Pracował we wszystkich jakie były w Sączu na tzw. Podmlyniu i koło Białego Klasztoru. Ten ostatni był przed wojną jedynym, którego właścicielem był Polak.

Wybierzmy się w drogę po Podmlyniu z panem Jaworem. Wiele ze wspomnianych młynów bądź już nie ma jak młyn Horowitza (obrzeże stadionu Sandecji), bądź zmienili swoje przeznaczenie jak młyn Jenknera (spółdzielnia „Przyszłość”), Lachsa gdzie pani Irena Krzak prowadzi zakład stolarski, czy młyn Borucha (kompletna ruina) i młyn Rejowskiego. W jedynym mlynie jezuitskim nadal się sypie ziarno na walcie i wytwarza mąkę.

— Tam gdzie jest młyn Borucha, to też był młyn żydowski. Ale przed woj-

ną kupił go dla dwóch synów Boruch. Zlikwidował młyn i zrobił stolarnię. Lachsa to był duży młyn, miał duże koło. U Jenknera było 6 par składów walców. U Horowitza 3 pary składów, ale to był mały i nowoczesny młyn. Miał parę mniejszą drugą parę walców gładkich na grysik i trzecią na żyto. Inne młyny nie robiły gryssiku.

Przed wojną Edward Jawor się ożenił. On pochodził z Krasnego Potockiego jak i jego żona byli biedni. Wynajeli skromny pokój. Urodziła się ukochana córka Marysia. Imał się różnych zajęć. Sąsiadka, która mieszkała też jak oni na Poddanówce (dzisiaj w tym miejscu jest hałda węgla ciepłowni szpitalnej), i pracowała w ogrodzie Jenknerów namówiła go do pracy w mlynie. Akurat potrzebny był pomocnik młynarza.

— Jędrzej Jenkner z pochodzenia Niemiec to był dobry człowiek. Ona — Jenknerowa to była straszna szwabica. Rodem była z Bielska, ale nie umiała po polsku mówić. Diablicza baba. On bardzo dobry. Cieniutkim głosem mówił do mnie Jaworku to, Jaworku tamto. U Jenknera robiliśmy mąkę z żyta. Jeździło się z nią do Starego Sącza, do Krynicy. Jako pomocnik dwa razy w tygodniu jeździłem do Krynicy. Na Krzyżówce wóz musiała ciągnąć czwórka koni. Jak zawiozłem do sklepu i zważyłem wor-

(Dokończenie na str. 4)

## Wierzę w mądrość narodu

„Głos Sądecki” rozmawia z księdzem proboszczem parafii św. Kazimierza STANISŁAWEM CZACHOREM

„Głos Sądecki” — Jakby ksiądz proboszcz określił ten czas, który przeżywamy w Polsce?

Ksiądz Stanisław Czachor — obecny czas nazwałbym okresem walki o przyszłe oblicze narodu Polski. Ta walka rozgrywa się na wielu płaszczyznach: gospodarczej, moralnej, duchowej.

— Atmosfera społeczna jest podgrzewana. Ludzie są pełni obaw o swoją przyszłość. Wyraźnie odczuwany jest niepokój społeczny. Jakie remedium uspokajające poleciłby ksiądz społeczeństwu.

— Trzeba nam dużo mówić o stałych wartościach w historii ludzkości. Musimy korzystać ze zdobytych osiągnięć, ale też sięgać do naszej narodowej przeszłości zapisanej pięknymi wydarzeniami. Jestem w tej chwili pod wrażeniem obchodów dnia naucy, więc myślę, że należy czerpać w szkolnictwie ze wzorów Komisji Edukacji Narodowej zaś w demokracji z Konstytucji 3 Maja. Na tych

(Ciąg dalszy na str. 3)

## Ratusz walczy z Socjaldemokracją

Walka nie ma charakteru politycznego, a chodzi jedynie o budynek po Komitecie Miejskim byłej PZPR. Władze miasta chcą go nie tylko nawiązać do przedwojennej historii przeznaczyć na siedzibę banku przemysłowo-handlowego. Władze miasta twierdzą, że obecni lokatorzy czyli kierownictwo SDRP solennie zapewniali o swoim wyrowadzeniu się z budynku. A tymczasem znalazła tam dla siebie lokum prywatna kancelaria radcosko-advokacka. Władze miejskie grożą, że dłużej tego tolerować nie będą.

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiedzieliśmy się, że Socjaldemokracja zakupiła dla swoich potrzeb za 150 mln złotych prywatny budynek przy ulicy Śniedeckich. Budynek jednak wymaga solidnego remontu. (3)

**quattro** P.T.M.U. «QUATRO» Oddział Nowy Sącz **quattro**  
zapraszamy do naszych sklepów

NOWY SĄCZ ul. Jagiellońska 19  
GOŁKOWICE Magazyn Towarów Masowych

w sprzedaży: TV Kolor **ELEMIS. UNIMOR (NEPTUN)** oraz  
sprzęt radiowy firmy **KASPRZAKA-FONICA Łódź**  
W CENACH ZBYTU!

Ponadto: zestawy głośnikowe firmy **TONSIL**, radia samochodowe  
rado-budziki, bogaty wybór tapet — ZAPRASZAMY **quattro**  
**QUATRO** TO JAKOŚĆ TOWARÓW I MIŁA OBSŁUGA!

# Z MIASTA I REGIONU

## Kampania prezydencka

Zakończyło się zbieranie podpisów na listach kandydackich na prezydenta RP. W sztobie wyborczym Tadeusza Mazowieckiego są m. in. Alicja i Gabriel Derkowsy, w sztobie Lecha Wałęsy szef regionalnej „S” Andrzej Szkaradek. Kampania wyborczą Leszka Moczulskiego w regionie kieruje przewodniczący Komisji Akcji Bieżącej Tadeusz Rola, zaś w kampanii Janusza Korwin-Mikke uczestniczy przewodniczący wojewódzkiego oddziału Unii Polityki Realnej Wojciech Merkleja.

Podpisy na Lecha Wałęsę zbierano w komisjach zakładowych „S” i pod kościołami. Na Tadeusza Mazowieckiego i pozostałych kandydatów w różnych punktach miasta.

W związku z kampanią prezydencką okręg podhalański KPN-u zawiesił swoją działalność w wojewódzkiej strukturze Porozumienia Centrum. (K)

## Pytanie do członka Zarządu Henryka Pawłowskiego

### Dyrektor — radny

— Jak Pan pogodzi obowiązki wicedyrektora Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych z siedzibą w Krakowie z pracą członka zarządu miasta?

**Henryk Pawłowski:** — Przez telefon trudno udzielić wyczerpującej odpowiedzi. Uczynię to w najbliższym numerze „Głosu Sąddeckiego” i na sesji Rady Miejskiej.

Natomiast ostatnia moja nieobecność na zarządzie miasta wynikała z tej przyczyny, że w ostatniej chwili przesunęto spotkanie z piątku na czwartek pomimo wcześniejszego zapewnienia prezydenta Jerzego Gwiżdża, że zarząd nie będzie obradował. Poprzednie moje nieobecności nie wyniknęły z mojej złej woli, lub lekceważenia obowiązków, lecz z powodu choroby, na co posiadam zwolnienie lekarskie. (Jew)

## Najważniejsze inwestycje

Pomimo pustej kasy miejskiej władze podjęły decyzję o priorytetach inwestycyjnych. Zanim w społecznej dyskusji sądeczanie opowiedzą się co ważniejsze: oczyszczalnia ścieków czy budownictwo mieszkaniowe, wytypowano następujące zadania do realizacji: pokrycie dachem hali widowiskowo-sportowej, poprawienie nawierzchni jezdni i chodników, budowa wodociągu przy ulicy Grunwaldzkiej, badania hydrologiczne na wysypisku śmieci, remont ratusza. (J)

## Na drogach wciąż niebezpiecznie!

Na nowosądeckich szosach wciąż niebezpiecznie. W ciągu ostatnich dwu tygodni wydarzyło się aż 61 wypadków drogowych. W wyniku ich zginęło 7 osób, w tym jedno dziecko, 81 zostało ranne. Policja zatrzymała 140 kierowców, którzy prowadzili swoje pojazdy pod wpływem alkoholu. Najczęstszymi przyczynami wypadków są: nieostrożność i brawura.

Kierowcy, litości!!!!

(Cef)

## Czego się można nauczyć od Francuzów

Na zaproszenie francuskiej partii socjalistycznej w kilku miastach Francji przebywało 36 prezydentów miast z Małopolski i Górnego Śląska. Wizyta opłacana przez rząd francuski miała charakter szkoleniowy. Jej uczestnicy zapoznali się z pracą zarządów miast, urzędów opieki społecznej, działalnością tamtejszej policji, służb komunalnych, samorządową administracją, finansowaniem gmin itp. Przyjeździł także prezes preza Polonii w Lille Adolfa Apolinarskiego.

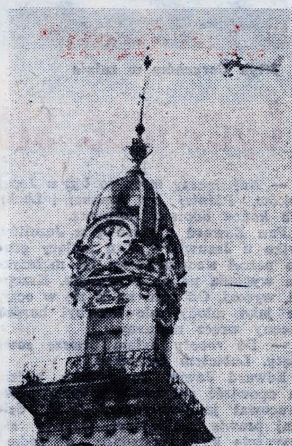
Czerpiąc ze wzorów francuskich prezydent J. Gwiżdż zamierza powołać radę przewencyjną złożoną z przedstawicieli sądownictwa, kultury, szkolnictwa, której zadaniem byłoby ustalanie aktów porządkowych, analiza przestęp-

czości itp. Francuzi chętnie podejmują się szkolenia urzędników administracyjnych, pomogą w planowaniu przestrzennym, natomiast są bardzo ostrożni w nawiązywaniu kontaktów gospodarczych, gdyż mają przykre i źle doświadczenia. Ich obawy wynikają również z niestabilnej ich zdaniem sytuacji politycznej i społecznej w kraju. Porównując pracę zarządów we Francji i w Sączu — prezydent miasta na konferencji prasowej powiedział: — Organizacja sądeckiego Urzędu Miasta jest organizacyjnie zbliżona do podobnych we Francji z tym, że pozycja mera we władzach samorządowych jest o wiele wyższa niż w Polsce prezydentów, czy burmistrzów. (W)

## Kto się boi Zachodu

Co prawda Urząd Miasta wkrótce wzbogaci się o telefax podarowany przez Holendrów, ale kontaktom gospodarczym z Zachodem grozi uwiąd. Dziesiątki ofert przywożonych, przysyłanych z zagranicy. Podobnie jest w Urzędzie Wojewódzkim. Chętnych brak. Podmioty gospodarcze, po polsku mówiące firmy państwowe, spółdzielcze, prywatne nie wykazują większego zainteresowania nawiązaniem współpracy z podobnymi na Zachodzie. Czy to dziwne? Raczej nie, gdyż w obliczu prywatyzacji (od 1 stycznia przyszłego roku) wielu przedsiębiorstwom grozi upadek i co gorsze zwolnienia ludzi z pracy. Chcą przeczekać okres przejściowy i mimo, że jest to krótkowzroczna polityka, nadal ich szefowie myślą „po staremu”.

Ale są i pozytywne przykłady. Rozmowy z kontrahentem z Danii spowodowały, że już wkrótce w Nowomągu produkowane będą rury do ciepłociągów wg duńskiej technologii. W Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych czynione są szczegółowe rozpoznania dotyczące możliwości wejścia w spółkę z austriacką firmą holdingową Fretra. Firma ta zajmując się transportem, budownictwem. (K)



Nadlatuje pomoc z Zachodu  
Fot. J. Cebula

## Nowosądecki Kombinat Budowlany — brudzi

Mieszkańcy ulicy Grunwaldzkiej od wielu lat bezskutecznie walczą z Nowosądeckim Kombinate Budowlany o czystość swojej ulicy. Przy ulicy Grunwaldzkiej i Zielonej usytuowana jest baza kombinatu, w której produkują się beton. Samochody przedsiębiorstwa załadowane betonem wyjeżdżają przez bramę towarową i na odcinku ul. Zielonej i Węgierskiej podczas transportu gubią przewożony produkt.

Ulice te są systematycznie zaśmiecane. Mieszkańcy wielokrotnie już próbowali interweniować w NKB, jak dotąd bezskutecznie. Doszło nawet do tego, że w razie braku reakcji ze strony przedsiębiorstwa, zostanie zablokowany ten odcinek drogi. Komendant Straży Prezydenckiej, do którego wpłynęła skarga, interweniował u dyrektora kombinatu, który stwierdził, że skarga jest zasadna i wobec tego zobowiązuje się do: stałego utrzymania czystości ul.

Grunwaldzkiej. Odpowiednie służby w zakładzie zostaną zobowiązane do szczegółowej kontroli wyjeżdżających pojazdów. Do końca września zostanie opracowana techniczna strona rozwiązania problemu.

Poczekamy, zobaczymy. PS. Jak informuje komendant Straży Prezydenckiej, podobne skargi są składane na inne przedsiębiorstwa.

Brudasy, strzeżcie się!

(CeJ)

## Powrót do tradycji

Władysława Beliny Prażmowskiego, Zw. Walki Młodych — Gen: Władysława Andersa, St. Skrzyszewskiego — majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, K. Świerczewskiego — Gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”, Berlinga — Wincentego Witosa, M. Lipcowego od Paderewskiego do Kraszewskiego — Na Rurach, M. Lipcowego od Paderewskiego do Hallera — Bocoń, J. Wronskiego — Narodowych Sił Zbrojnych, Braterstwa Broni — Ks. Władysława Gurgacza, 19 Sztuczna — Rodziny Brennerów, Samotna — WiN-u, Kostki Napierskie-

Barbara Godfreyow (radna).

— Prawdziwą zbrodnią popełnioną na zabytkach miasta jest dowolność w malowaniu secesyjnych kamieniczek w jego centrum. A już prawdziwym skandalem jest ich malowanie do połowy, częściowo, wokół witraż sklepowych. W mieście panuje ewidentne naruszenie prawa budowlanego. Kto tylko chce do secesyjnych budynków dobudowuje dżwone konstrukcje (vide były Dom Szdecka), czy betonowe wypusty. Skandal!

Jerzy Gwiżdż (prezydent).

— Likwidator spółdzielni Samopomoc Chłopska pani mgr Teresa Marciszewska upiera się w przekazaniu dla służby zdrowia budynku po ko-

## ZASŁYSZANE?

mitacie wojewódzkim byleży PZPR. Poseł Józef Jungiewicz zobowiązał się wobec Zarządu Miasta, że „załatwi” pieniądze na jego wykupienie od spółdzielców.

Imię i Nazwisko, znane redakcji.

— W czasie niedawnych konkursów na dyrektora wydziałów w Urzędzie Wojewódzkim pytaniem podstawowym świadczącym jakoby o fachowość i kompetencję urzędnika państwowego było pytanie o osobisty stosunek do Porozumienia Centrum i Ruchu Obywatelskiego Akcji Demokratycznej.

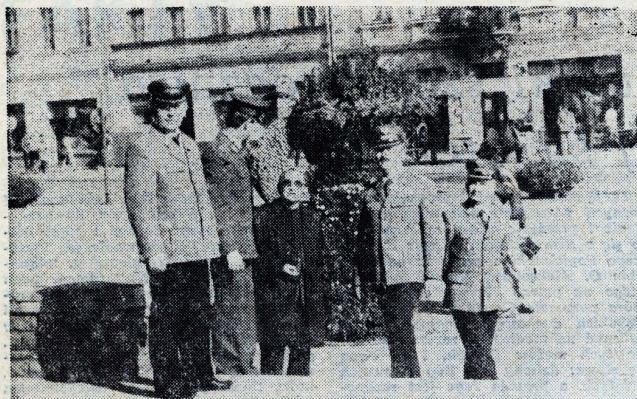
Jerzy Wysokiński, szef „S” w WPK.

— Przedsiębiorstwo ledwo dyszy. Ludzie klną bo musieliśmy zawiesić linię „siódemki”. W autobusach wystąpił nadmierny tłok. Ale cóż paliwo w hurcie kosztuje 2,5 tysiąca złotych, a WPK płaci 4 tysiące za litr. Przywozimy je z Gdańska na własny koszt. W związku z tym od 1 listopada podróżną cenę za bilety. Kosztować one będą 600 złotych. Zamierzamy wprowadzić z powrotem opłaty strefowe. (W)

## BEZROBOCIE

Fala bezrobotnych coraz większa. Coraz więcej jest również zwolnień grupowych. Sądeckie Zakłady Napraw Samochodów zamierzają zwolnić 167 osób. W połowie października w rejonowym biurze pracy w Nowym Sączu zarejestrowanych było 7827 bezrobotnych. W Limanowej 3497 osób. Przedłożono im w Sączu 196 ofert pracy, zaś w Limanowej 54. Poszukiwani nadal są pracownicy tzw. fizyczni: murarze, tynkarze a wśród kobiet krawcowe. (J)

— Romana Dmowskiego, H. Sawickiej — Ks. Karola Szymanka, Ceramnicza — Ks. dr Stefana Zaleskiego, Redlicha — Ojca Stanisława Papczyńskiego, Zawadzkiego — Leopolda Tyrmanda, Ulanowska — Mizgałów, Zubrzyckiego — Kazimierza Wierzyńskiego, Kruczkowskiego — Gen. Emila Fieldorfa „Nila”, Wojsko Ochrony Pogranicza — Korpusu Ochrony Pogranicza, Gagarina — Jerzego Kłosowskiego — Niemowojewskiego, Park im. K. Świerczewskiego — Lasek Falkowski, Park Wojska Polskiego — Park Strzelecki, prostopadła do B. Zeleńskiego — Prof. Feliksa Konecznego, Pusta — Bolesława Barbackiego, E. Solarskiego — Stadnickich, J. Krasickiego — boczna — Dr Włodzimierza Olszewskiego, Solańska Boczna — Kamieniarska, Elektrodowa Boczna — Sybiraków. (dan)



Wojsko, policja i w środku ks. Roman Fręcak

Fot. J. Cebula

# 11 listopada wręczenie sztandaru policji

W rocznicę odzyskania niepodległości na rynku nowosąddeckim odbędzie się podnieka uroczystość patriotyczno-religijna związana z wręczeniem kompendie wojewódzkiej policji państwowej sztandaru. Sztandar ufundowany przez społeczeństwo i samych policjantów wręczony zostanie w czasie mszy świętej, która odbędzie się na rynku. Podczas uroczystości wyznaczony zostanie również kapelan sądeckiej policji i wszystko wskazuje na to, że zostanie nim proboszcz parafii Matki Bożej Niepokalanej Zenon Rogoziewicz, według uzyskanych informacji kapelanem wojska i policji w kraju będzie ks. Henryk Jankowski z gdańskiej parafii św. Brygidy.

W uroczystościach sądeckich zapowiedziany jest udział między innymi ministra spraw wewnętrznych, kardynała Franciszka Macharskiego i wielu innych osób.

# Wierzę w mądrość narodu

(Ciąg dalszy ze str. 1)  
wzorczaki reformy się w wychowaniu ówczesne reformy państwa polskiego. Ich podstawa zaś był dobry obywatel i szlachetny chrześcijanin.

Uważam, że polskość zespolona z tradycjami religijnymi, ewangeliją plus nowoczesne zdobycie nauki to drogi prowadzące ku lepszej przyszłości. Nasz naród posiada takie wartości, z którymi nie musimy i nie mamy prawa wstydić się przed Zachodem. To jest coś naszego, rodzimego. Tymi wartościami możemy nawet ubogacić zaliczowane, nastawione konsumpcyjnie, materialnie zachodnie społeczeństwa. Oczywiście one też posiadają swoje wartości, ale my jako polskie społeczeństwo winniśmy dokonywać selekcji co jest dla nas dobre, co zle.

— Czy Kościół zdaniem księdza powinien uczestniczyć w życiu politycznym? Czy księża mogą prowadzić agitację polityczną?

— Polityka Kościoła to przede wszystkim katechizacja, głoszenie słowa Bożego, administrowanie sakramentami świętymi. Trzeba, a nawet należy mówić o moralności i amoralności w polityce. Kościół powinien dbać o to by nadać polityce zasady etyki, humanizmu. Zależy to nie tylko od postaw poszczególnych księży, ile od wskazań zawartych w społecznej nauce Kościoła.

— Czy ksiądz się uważa za polityka? Sledzę jednak „wydarzenia” i interesuję się polityką. Myślę, że coś tam z tej polityki rozumiem...

— Popolitykujmy cou jeco. Czy to co się dzieje w kraju to walka o przyszłość Polski pomiędzy elitami, czy też walczą o nią całe społeczeństwo?

— Jest to pytanie śladające, ode mnie opowiedziałem się po którejś ze stron. Dla mnie osobiste najważniejsza jest to, by walka o przyszłość obliczona bazowała na ewangelii. Katolicy też mają prawo do jego współtworzenia. Nie wolno dopuścić, by ich ktoś wyręczał. Ktoś oddalony od ducha ewangelii, a może od granic kraju. Jeśli mam mówić z kolei o społeczeństwie to myślę, że jest czasem zbyt bierno, mało zaangażowane, jakby nie wierzycy, że może wiele zrobić.

— Z pewnością parafianie od świętego Kazimierza pytają swojego proboszcza o sympatie polityczne. Co im ksiądz odpowiada?

— Rzeczywiście, pytania takie są do mnie kierowane. Co odpowiadam? Moje sympatie są tam gdzie jest ewangelia, gdzie jest Polska.

— Czy można powiedzieć, że ksiądz najwyżej ceni budowę państwowości?

— Tak.

— Wybiegnijmy w przyszłość. Jaki widzi ksiądz obraz Polski powiedzmy za rok, dwa?...

— Wierzę moeno, że Pan Bóg jako Twórca dziejów potrafi po krzywych liniach pisanych przez ludzi tworzyć w trudnej sytuacji zbawcze dzieło wobec człowieka. Poza tym wierzę w mądrość narodu.

Dziękuję za rozmowę  
JERZY WIDEŁ

Numer konta PKO 49517-6611-132

# Kto pomoże „Lachom”

Z inicjatywy nowosąddeckich spółdzielców w 1956 roku powstał regionalny zespół „Lachy”. W styczniu przyszłego roku członkowie zespołu obchodzą będą uroczysty jubileusz 35-lecia. Wszystko wskazuje na to, że uroczystości te przypominać mogą bardziej stypę niż radosne świętowanie.

W lutego bieżącego roku zespół utrzymywał podobnie jak Dom Kultury „Lachy” Centralny Związek Spółdzielczości Pracy. Rozwód nastąpił tuż po nowej spółdzielczej ustawie podjętej przez Sejm RP. Z byłego wojewódzkiego związku spółdzielczości powstała spółdzielnia dzieliarska, której ani w głowie utrzymywanie zespołu folklorystycznego. Zespół zawiesił swoją działalność, po pierwsze nie mając pieniędzy po drugie nie mając siedziby.

Dom kultury popadł w ruinę i nie wiadomo jak długo będzie trwał jego remonta.

Amo to instruktorzy Michalina Wójtas, Lidia Czechowska i Maria Waško bezpietnie prowadzą zajęcia z dziećmi i młodzieżą. Próby odbywają się w sali gimnastycznej w szkole specjalnej gdyż wynajęcie sali choćby w spółdzielni „Przyszłość” kosztuje 0,5 mln złotych za jedną próbę.

Co gorsze majątkiem zespołu władcze z budynkiem zarządza spółdzielnia dzieliarska i zgodnie z nową ustawą o spółdzielczości nie może choćby strojów regionalnych, rekwizytów przekazać Regionalnemu Towarzystwu Przyjaciół „Lachy”.

Towarzystwo to powstało, aby uratować cokolwiek się da z majątku, historii arbobasadora folkloru sądeckiego. Szukają pomocy u przedsiębiorstw, prywatnej inicjatywy, sądeckich biznesmenów, z których wielu tańczyło bądź śpiewało w tym znanym zespole. Kto uratuje „Lachy” przed zagładą? (J)



Komu jeszcze grają „Lachy”?

Fot. J. Cebula

# Od redaktora:

Od dłuższego już czasu publikacje „Głosu Sąddeckiego” są gromadzone, czy publikowane w różnych pismach regionalnych i centralnych począwszy o „Tygodnika Podhalańskiego” poprzez „Gazetę Krakowską” do „Gazety Wyborczej”.

Wzrostku do licznych cytowań dano sprawozdanie ze spotkania poma Józefa Jungiewicza z pracownikami ZNTK.

Wypowiedzi Pana Poma tak raczy sposób odbiegające od tego co głosi przewodniczący Porozumienia Centrum senator Kaczyński spotkały się z autentycznym zainteresowaniem publikatorów.

Wesel operację się na spiskowej teorii dziejów wysnuł wniosek, że stał się obiektem napadów i pomówień ze strony sądeckiego ROAD-u. Od tego już był tylko krok, aby przypisać „Głosowi Sąddeckiemu” rolę jakiejś nigdy nie spełniał.

sytuacji „Głosu” podjął na łamach „Gazety Krakowskiej” red. Jerzy Leśniak. Do tego artykułu nie mam wiele do dodania, prócz tego, że skład Rady Miasta nigdy nie był jednorodny politycznie i bardzo dobrze.

Sądze, że już wkrótce nadejdzie do wyrażnych samookreśleń politycznych wszystkich radnych, oby bez złych skutków dla pracy samej Rady. Piszę o tym dlatego, że „Głos” może istnieć dzięki decyzji radnych, którzy podjęli uchwałę o jego dofinansowaniu.

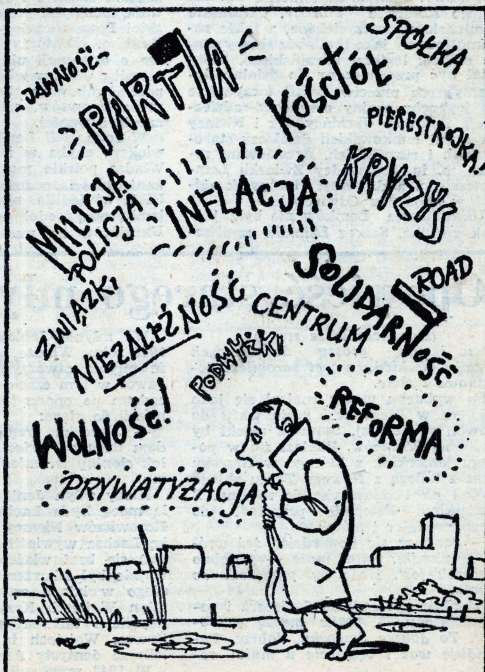
Nie ma i długo nie będzie w Polsce gazet lokalnych, które mogłyby na siebie zarobić. Dzięki więc Radzie pracowniczej i dyrekcji ZNTK, które to przekazały na rzecz „Głosu” 17 mln złotych i Urzędowi Miasta (25 mln) pismo przedłużyło swój byt do końca bieżącego roku. ZNTK jak i Rada nie narzucały i nie narzucają radnym żadnych opcji politycznych. I chwala im za to! Ze sponsorowania gazety wycofała się Rada Pracownicza SZEW-u, gdyż po konsultacjach z dyrektorem Leśniewskim jej członkowie doszli do wniosku, że pracownicy SZEW-u nie będą

placić na gazetę bez określonego profilu politycznego (i nie daj Boże drukującego kołosa z ROAD-u). Wydatki na gazetę kosztowały SZEW-u 1 półtoro roku temu nie więcej jak 12 milionów złotych.

Nadaj uważam, że społeczeństwo jest zmęczone nie tylko codziennymi kłopotami, strachem o przyszłość, ale i polityką. Nie da się jednak od niej uciec. Redagując „Głos” jesteśmy zgodni co do jednego: gazeta lokalna powinna udostępniać swoje łamy do głoszenia różnych, niekiedy sprzecznych ze sobą poglądów, gdyż takie jest społeczeństwo. Jak pluralizm to pluralizm! Jest to najtrudniejsza droga, gdyż jesteśmy atakowani i z lewa, i z prawa. Wręcz można powiedzieć, że wybraliśmy położenie centrum porozumiewając się jedynie z czytelnikami. Mamy już blisko 15 ankietariuszy — naszych prywatnych współpracowników. Czyta nas ponad 15 tysięcy mieszkańców Ziemi Sąddeckiej.

Dlatego jak długo to będzie możliwe gazetę będziemy redagować w myśl hasła — Rozmowa między Panem, Wójtem i Plebanem. A czytelnicy kupując „Głos Sąddecki” dadzą nam odpowiedź, czy wybraliśmy słuszną i właściwą drogę.

JERZY WIDEŁ



Pisane w sutannie

## Księdza Jerzego Popiełuszki szósta rocznica męczeńskiej śmierci

„Ta śmierć jest także świadectwem. Ja modlił się za Księdza Jerzego Popiełuszkę. Jeszcze bardziej modlił się o to, ażeby z tej śmierci wyszło dobro, tak jak z Krzyża — Zmartwychwstanie. Niech będzie ta śmierć źródłem nowego życia”. Tak mówił z przejęciem Jan Paweł II w czasie audyencji 5 XI 1984 r. w tym samym miesiącu październiku przypada już 12 rocznica pontyfikatu Jana Pawła II i 6 rocznica męczeńskiej śmierci Ks. Jerzego. Prosta jest koncepcja czasu u ludzi, którzy prowadzą życie według zegarów mechanicznych. Trudniejsza jest koncepcja czasu w rozważaniach filozoficznych, jeszcze trudniejsza a bardziej tajemnicza w chronologii Bożej, biblijnej i nadprzyrodzonej. Dlatego Pismo Św. mówi, że ktoś młody ale dojrzały duchowo może w krótkim czasie przeżyć czasów wiele. Tak było na pewno w ostatnim 45-leciu, kiedy wielu bardzo młodych ludzi oddawało życie za swoje szlachetne ideały narodowe, Boże i nadprzyrodzone. Byli to ludzie z różnych stanów: świątecznych, wojskowych, głównie z AK i duchownych. Tu staje mi przed oczami — i mam Go na wspólnym zdjęciu ze szkoły średniej — Ks. Władysław Gurgacz SJ, który 14 IX 1949 r. skazany na śmierć przez sąd wojskowy PRL oddał życie Bogu i Ojczyźnie. Na tablicy wmurowanej w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu są wypisane jego słowa: „postawicie mi krzyż brzozy, a ja

za was modlić się będę”. A ostatnie Jego słowa wypowiedziane na sali sądowej, gdzie wpuszczono tylko małą ilość osób za biletami brzmiały: „Osądź mnie Boże i sprawę moją”. Świadkiem tego był O. M. Oramus SJ i on opowiadał mi, że O. Wł. Gurgacz sam się bronił. Nie chciał prosić o prawo łaski, bo jak to wyraźnie zaakcentował rząd ten i sąd był nielegalny. Nie znamy ostatnich słów bohaterskiego Ks. Jerzego Popiełuszki, ale znamy słowa Boże i patriotyczne, które głosił otwarcie i bez lęku w wielu kościołach. Obydwoj męczennicy zginęli w tym samym prawie wieku swego młodego przecięt jeszcze życia. I obydwaj przeszli w „młodym jeszcze wieku — jak mówi Pismo Święte — czasów wiele”. Jakże inna jest i przedziwna chronologia Boża, która wskazuje — daje Boże — i czas beatyfikacji takich właśnie ludzi. Nabożeństwo odprawiane w tej intencji w wielu parafiach, a szczególnie w Suchowoli, dokąd ściągają liczne delegacje z całej Polski potwierdzają, że to jest nasz Boży zapowiedziwy beatyfikacji Ks. Jerzego, którego postać staje się już natchnieniem i inspiracją Bożą dla Kościoła prawosławnego, który w ruchu eklezjalnym jest nam prawdziwym współbratem. Rozumiem to zacytowano z Nowej Diecezji Ojciec Aleksander Mień zamordowany 19 IX br. przez „nieznanych sprawców”. Jego bogata i różnorodna praca duszpasterska przyciągała inte-

ligencję moskiewską i doprowadzała do licznych nawróceń, uatwiając znalezienie i przeżycie wiary w Boga tym co się z Nim zetknęli. Zdjęcie Ks. Jerzego Popiełuszki wiszące w narożnej izbie O. Aleksandra Mienia było dla Niego na pewno łaską zewnętrzną, która poruszała Go od wewnątrz. Iż głębokich duchowych analogii można być snuć na modlitwie, rozważając życie tych mężów Bożych. I tu cisną się słowa: dziwny jest Bóg w swoich świętych, a prawda Jego jest rozlewna i rozszepia się jak ciepłe i jasne promienie słońca tam gdzie ludzie wierzą w Boga. Udręczone ciało Księdza Jerzego zostało wrzucone w przaski muł zanieczyszczonej szczególnie przez ostatnie 40 lat Wisły. Ale i tam zajaśniało przed Bogiem i oczami Polaków blaskiem niezłomnym. I dlatego grób, w którym złożono to ciało jest coraz to bardziej sławny. Stąd oazy wielu mężów stanu z różnych krajów Europy i dalekiego zachodu widzą i rozszepia się jak ciepłe i jasne promienie zaleśnie bijące z tego grobu, zapowiadające wolność krajów wschodniej Europy. Pierwszy obywatel Polski i głowa całego Kościoła chrześcijańskiego i przywódca całego świata w kategoriach ponadwyznaniowych Jan Paweł II pochylił się nad tym problemem i całuje go z szacunkiem bo widzi nad nim cudowną różę białoczerwoną zakwitłą z miłości dla Chrystusa i dla dobra wspólnego naszego Narodu. I można by powiedzieć, że tym gestem i cytowaniem słów z kazań

Ks. Jerzego Ojciec Św. Jan Paweł II zaznacza swoje preludium do beatyfikacji tego sługi Bożego i sługi polskiego Narodu. Wspominano już zresztą o tym Radio Watykańskie, mianowicie o możliwości beatyfikacji. Lech Wałęsa wyraził swe życzenia skierowane do państwa i obywateli tymi słowami, ażeby grób Ks. Jerzego przy kościele Św. Stanisława „był miejscem, gdzie składamy wspólne nasze nieporozumienia i rozżalenie”. Naród, który chciałby żyć tylko dziedzictwem swej, nawet pięknej i bogatej przeszłości, sam wydaty na siebie wyrok. Naród taki przypominałby człowieka cofającego wskazówki zegara wstecz w przekonaniu, że wrócić dawniejsze. Bohaterski męczennik sprawy Bożej i sprawy naszego Narodu — zza grobu swego, jakie statunowe, zdaje się ukoła słowami swojej homilii z dnia 26 IX 1983 r.: „Tylko naród wolny duchowo i mitujący prawdę może trwać i tworzyć tak jak tworzył przyszłość powstającej, padającej na polach, bitew czy wieszczywie jak Słowacki, który zdołał wpatrzeć Polaka na tronie św. Piotra. Tylko naród, który ma zdrowego ducha i czule sumienie może tworzyć śmiało przyszłość”. Ale czy naród polski w swoich przedstawicielach rządowych i parlamentarystach i w swoich różnych klasach słucha Jana Pawła II? Oto istotne pytanie.

O. WŁADYSŁAW AUGUSTYNEK, SJ

W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch II wojny światowej można było zaobserwować na zachodniej Łemkowszczyźnie wzrastające wpływy ukraińskie, bardziej widoczna była działalność organizacji ukraińskich o nastawieniu nacjonalistycznym, nawet skrajnym, jak np. OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów).

Po wybuchu II wojny światowej, od początku okupacji niemieckiej, okupanci uznali Łemków za Ukraińców i zmuszali ich do przyjęcia tzw. ukraińskiej karty rozpoznawczej, która Łemkowie przyjmowali głównie z powodów oportunistycznych (większe przydziały żywności).

Nacisł z strony niemieckiej i ukraińskiej był szczególnie duży w zachodniej Łemkowszczyźnie. Do Krynic boiownicy zaczęli napływać ukraińscy nacjonaliści, którzy pracując w niemieckim aparacie okupacyjnym terroryzowali ludność polską, ale także łemkowską. Ukraińcy starali się z Krynicy uczynić swój ośrodek polityczny i wypoczynkowy. Działała tu komórka Ukraińskiego Komitetu Pomocy, ukraińskie seminarium nauczycielskie, a także zakamuflowany jako tzw. obóz służby pracy oddział legionu ukraińskiego, który miał być przeznaczony do działań dywersyjnych przeciw ZSRR (oczywiście po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej). Zarówno Ukraińcy, jak i Niemcy zwalczali łemkowskich działaczy staroruskich i rusofilijskich. Aresztowani zostali m. in. przywódca Związku Łemkowskiego, a dr Orest Hnatyszak zginął w obozie w Oświęcimiu.

Ukraińszczenie Łemków nie była jednak głęboka. Szeręg Łemków zamiesz-

## Z najnowszych dziejów mniejszości narodowych na Sądeczyźnie z dziejów ludności łemkowskiej (III)

kałych w rejonie Krynicy i Tylicza współpracowali z AK w akcji przerzutów kurierów na Słowację i dalej do Węgier. Działali oddziały partyzanckie złożone z Łemków. Jeden z takich oddziałów operował w okolicach Krynicy — dowodzony przez Włodzimierza Porucidła z Czrynne, podporządkował się dowódcy radzieckiej partyzantki płk. Iwanowi Zolotarowi. Grupa ta stoczyła szereg potyczek z Niemcami, a także policją ukraińską.

Po zakończeniu II wojny światowej Łemkowszczyzna, także zachodnia nie znalazła spokoju i stała się terenem walk toczonych przez oddziały Ukraińskich Powstańców Armii z Wojskiem Polskim. Niektórzy Łemkowie, zwłaszcza o orientacji ukraińskiej współpracowali z UPA, w większości jednak ludność łemkowska była terroryzowana przez Upowców, zmuszana do dostarczania żywności.

W roku 1947 Łemków dotknęła największa chyba w ich dziejach klęska. Władze polskie motywując tę decyzję koniecznością pozabawienia zaplecza dla UPA wysiedliło niemal całą ludność łemkowską (podobnie jak i Bojków czy Ukraińców na wsch. Kresach Polski)

na Ziemię Zachodnie i Północne. Wysiędzenie dokonane było w brutalny sposób. Przesiedlenie Łemkowie nie mogli zabrać ze sobą dobytku. Wysiedlono ich na tereny nizinne, mieszkającym górskich wsi trudno było się dostosować do nowych warunków, nowego klimatu i sąsiedztwa. W celu przyspieszenia procesu polonizacji ludność łemkowska była rozproszona między Polakami. Przybyli na nowe siedliska Łemkowie mieli trudności z adaptacją, odbijało się to na ich kondycji fizycznej i psychicznej. Będąc rozroszeni mieli małe możliwości kulturowania swojej tradycji, języka. Duszły do tego przesładowania religijne, bowiem władze polskie po II wojnie praktycznie zdelegalizowały kościół gr.-katolicki, w związku z tym część Łemków przeszła na prawosławie, część zaś mogła tajnie uczestniczyć w nabożeństwach gr.-katolickich, część przeszła na obrządek rz.-kat., przynajmniej formalnie.

Łemkom nie pozwolono założyć własnej organizacji, mogli jedynie działać w ramach Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Los Łemków polepszył się nieco po 1955, kiedy to części Łemków zewo-

lono na powrót do swoich dawnych siedzib. Nie dotyczyło to niemal Sądeczyzny, gdyż tu tereny łemkowskie zajęte zostały przez polskich osadników z nowosądeckiego, limanowskiego i Podhaja. Natomiast w powiecie gorlickim pozostało szereg wolnych gospodarstw, wracali także na gospodarstwa opuszczone przez osadników.

Od początku lat 80-tych mają możliwość posługi duszpasterskiej w obrządku gr.-kat. Powstają gr.-kat. ośrodki duszpasterskie w Krynicy i Gorlickach, zaś w niektórych b. cerkwiach gr.-kat. — spełniających funkcję kościołów rz.-kat. są odprawiane nabożeństwa w obrządku wschodnim.

W ostatnich latach zarówno wśród Łemków zamieszkałych na Ziemiach Zachodnich, jak i w swoich dawnych siedzibach nastąpiła aktywizacja społeczno-kulturalna. Należy przypomnieć tu o zespołach pieśni i tańca „Łemkownyna” wykonującym ludową muzykę łemkowską, czy o Izbie Pamięci Łemków zorganizowanej przez Pawła Stefanowskiego, znanego działacza łemkowskiego we wsi Bielanka k. Ropy.

Obecnie Łemkowie coraz głośniejszą mówią o krzywdzie, jaką była dla nich przesiedlenie w r. 1947.

Natomiast charakterystyczne dla Łemków zamieszkałych na terenach łemkowskich, na Ziemiach Zachodnich, jak i na emigracji (w USA, Kanadzie) jest istnienie nadal podziału na 2 orientacje. Część Łemków uważa się za Ukraińców, część zaś posiada wyraźne i często podkreślane poczucie własnej odrębności i nieprzynależenia do żadnej z nacji, czy to polskiej, słowackiej, czy ukraińskiej.

TADEUSZ DUDA

## Opowieść starego młynarza

(Dokończenie ze str. 1)

ki to i parę groszy dodatkowym upadło. Niekiedy nawet zarobiłem dodatkowo 2 złote.

Po wybuchu wojny znalazł się jako żołnierz w Biezanach, gdzie trafił do niewoli sowieckiej. Stamtąd uciekł by trafić na Niemców. Znalazł się w pociągu jenieckim, z którego w Brzesku wraz z kolegą z Nowego Targu zbiegł. Wrócił na Poddąbkówkę do rodziny. Z początkiem listopada przyszedł do niego szwagier i mówił:

— Jenkner się dowiedział, żeś wrócił z tutejszy. Pytał mnie — podobno Jaworek jest. Może by przyszedł do roboty.

Nazajutrz poszedł do Jenknera i powiedział mu — szefie muszę pracować. To dobrze Jaworku, dobrze. Zamelduję was i będziecie u mnie robić.

We młynie Jenknera pracował od 1942 roku. Władze niemieckie w tymże młynie otworzyły hurtownię soli. Jawor w tym czasie rozwił sól. Wieczorem po oporządzeniu koni Jenkner mówił do niego:

— Jaworku przyjdźcie do kuchni, dam wam po ćwiartce wódki i kawalek słoniny wzmieście sobie to do domu.

Kiedy młyn Jenknera pracował całą mocą Żyda Lachsa podobnie jak Horowitzów Niemcy rozstrzelali. Matkę Lachsa wywieźli do obozu. Uratował się brat właściciela młyna. Po wojnie był lekarzem w Krakowie. Od niego w latach czterdziestych kupił młyn Wojciech Krakak przedwojenny właściciel tartaku w Tarnawie koło Żywca. Wojciech to dziadek znanego lekarza dentystry Andrzeja Krakaka.

W 1942 przyszedł do Niemców roz-

kaz, aby nieczynny młyn Laehsa uruchomić.

— Jenkner był inspektorem od młynów. Wicie co Jaworku — wypożycz was do Lachsa. We młynie Horowitzów były biura. Młyn nie pracował. Natomiast czynny był cały czas młyn u Jezuwitów. Tak poszedłem do Lachsa. Robiłem do końca okupacji. Po wojnie przejął młyn PPS i pracowałem w nim do 1948 roku. Jak młyn kupił Krakak to przerobił go na jeszcze większy. Ale podatkami tak go niszczyli, że w końcu zrobił we młynie stolarnię i produkował beczki.

Rejowski koło Białego Klasztoru miał młyn i tartak. Tam się zatrudnił jako kwalifikowany młynarz. Państwo Ludowe doceniło podatkami. Zarobki były mierne. Nadarzyła się okazja lepszych pieniędzy i za namową ciotecznej brata Edward Jawor młynarz przeobraził się w górniką kopalni rud uranowych w Kowarach. Oczywiście kopalnia była pod zarządem sowieckim.

— Zarobki były rewelacyjne. 100 tysięcy złotych miesięcznie i tajemnicza państwowa. Przerobiłem rok. Myślałem, że ściągnę do siebie żonę z dzieckiem. Ale nie godziła się na to. Wróciłem do Sącza. Do młyna. Pracowałem w dawnym młynie Horowitzów do lat siedemdziesiątych.

Kiedy budowano rondo koło szpitala i stadion Sandecki młyn zburzono. Pan Jawor znowu przeszedł do innego młyna. Tym razem do największego, do Jezuwitów. Tam pracował do emerytury. Do lat osiemdziesiątych. Poznał wszystkie sądeckie młyny. Do tej pory pamięta ich tajemnicie. Ile tych młynów jeszcze dzisiaj stoi? Jaki jest ich stan techniczny. Aż dziw bierze że na jednym skromnym ciecisku mogło pracować tyle młynów.

Nie ma Młynówki (skanalizowana), nie ma Łącznika. Pozostała tylko nazwa ulicy zupełnie nie przystająca do realiów i żyje Edward Jawor ostatni młynarz sądecki. Oby jak najdłużej!

JERZY WIDEL

# FAKTY

W czasopiśmie „Ziemia Sąddecka” z dn. 1.11.1913 r. w kronice p.t. Krzyż pamiętkowy 1863/4 wydrukowano:

„Z funduszu, zebranych w czasie jubileuszu powstania styczniowego, przekazał Komitet kwotę 100 K Sokolowi na sprawienie krzyża pamiętkowego. Z ramienia Sokola zajął się tą sprawą wiceprezes p. Suchanek i dzięki poparciu Rady miejskiej i Powiatowej Kasy Oszczędności i Zaliczkowej zebrano fundusz, który pozwoli pomyśleć o trwałym pomniku. Na betonowym podmurowaniu stanie na nowym cmentarzu Krzyż żelazny, 6 m wysokości, którego artystyczne wykonanie powierzono firmie Rossmannith.

Odstąpienie i poświęcenie Krzyża odbędzie się w niedzielę 9 listopada, a w program wchodzi nabożeństwo żałobne w kaplicy szkolnej ze słownym kazaniem, pochód na cmentarz, przemówienie, chór „lutni” i orkiestra „Harmonia” tudzież studencka.

Tradycyjnym wzywaniem opieka nad Krzyżem powierzona być ma młodzieży gimnazjalnej.”

W tym samym czasopiśmie z dn. 15.11.1913 w artykule p.t. Poświęcenie Krzyża dla poległych w r. 1863 relacjonowano: „Dowodem pietyzmu, jakim społeczeństwo nasze otacza tradycje ostatniej walki o niepodległość była uroczystość niedzielną.

Na cmentarzu, pod nowo wystawionym Krzyżem, zebrali się delegacje Towarzystw Szeregi Sokole, Drużyn Strzeleckich i Skautów i tłumy publiczności. Aktu poświęcenia dokonał kapelan Sokola, ks. Klamut, poczem przemówił imieniem Sokola Dr Flis, który skreślił historię budowy Krzyża i oddał go w opiekę młodzieży gminnej. Przepięknie znaczenie uroczystości ujął w doskonałym przemówieniu weteran z r. 1863, p. Strowski, a przemówienie to w całości zamieścimy w najbliższym numerze „Ziemi”. Imieniem młodzieży gimnazjalnej przemówił p. Opatry.

Uroczystość wywarła głębokie wrażenie na obecnych i była jedną z tych chwil podniosłych, które zostają na zawsze w pamięci, krzepią serca i wiążą je w wiecznie żywą ideę narodową. Była ona także dowodem dla żyjących weteranów z r. 1863, którzy przesłali następujące podziękowanie zarządzającemu Komitetowi:

**Cześć Wam bracia Sokoli  
Za Wasze trudy, mozoły,  
Za miłość Ojczyzny  
I przodków spuścizny.”**

Związane z tym faktem snuje wspomnienia p. mgr Bronisława Szczepanica, była komendantka Nowosąddeckiego Hufca Harcerskiego.

„Późnojesienny, pogodny dzień. Wysocki, żelazny Krzyż opleciony na skrzyżowaniu ramion metalową, ciemnową koroną z napisem w środku 1863. Ramiona Krzyża oplecione liśćmi dębowymi wykonanymi z blachy. Na ażurowym pionowym ramieniu zawieszono dwa wieńce. W zwartym dwuszęregu Drużyna Strzelecka, liczni Sokoli w pięknych barwnych strojach, Straż Ogniowa w błyszczących kaskach, skauti, młodzież i wielkie rzesze odświętnie ubranych, dostojnych pań i panów. Wśród zgromadzonych panuje podniosły nastrój, który osiąga punkt kulminacyjny podczas przemówienia uczestnika powstania 1863 r. i przekazania Krzyża pod opiekę młodzieży gimnazjalnej. Byłam uczennicą, ale doskonale pamiętam, że uroczystością byłam głęboko wzruszona, a w dziecięcym sercu kiełkowała chęć i postanowienie służenia Ojczyźnie.

W niespełna rok po tej uroczystości opuszczały sale szkolne wyższych klas gimnazjalnych, bo młodzież, wychowana w tej patriotycznej atmosferze, ani na chwilę nie zważała się wstąpić do Legionów i ruszyć w bój, by, jak to mówił powstaniec podczas poświęcenia pomnika, skruszyć do końca każdego niewoli. I ruszyli. Wielu z nich poległo podczas wojny światowej, w obronie Lwowa czy w wojnie bolszewickiej. Pozostali wrócili i resztę życia poświęcili budowaniu zrujnowanej Ojczyzny.

„Powstańcy Krzyż w Odrodzonej Polsce był miejscem, w którym młode pokolenia brały lekcje patriotycznego wychowania. Tutaj corocznie w Dzień Zaduszny zbierała się młodzież nowosąddeckich szkół średnich oraz rzesze publiczności, aby wysłuchać plmien-

nego, patriotycznego przemówienia wybranego ucznia sódmej klasy gimnazjalnej. W życiu młodzieży było to wydarzenie bardzo ważne. Poglębiała się wiedza historyczna, budziły się uczucia patriotyczne, ciekawością pałała uczniowska dusza, kto to też w tym roku został uznany za najbardziej odpowiedniego i godnego reprezentowania szkoły. W r. 1930 był nim p. Aleksander Zajac, ppik w stanie spoczynku, uczestnik wojny 1939, ranny pod Wyrami, walczący później w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie broniąc między innymi Tobruku, odznaczony srebrnym krzyżem Wirtuti Militari i podwójnym Krzyżem Walecznych. Krzyż do uroczystości odpowiednio dekorowano. Zajmowała się tym młodzież harcerska. Harcerki wiły wieńce ozdabiając je kwiatami, harcerze tymi wieńcami otaczali Krzyż i organizowali palenie świec i zniczy.

Wszystko to działo się z inicjatywy młodzieży, która sama pracą organizowała, wykonywała i za nią odpowiadała. Nie było zaniedban.

Pod powstańcym krzyżem często organizowano składanie przyrzeczenia harcerskiego. A było to tak. Tuż przed brząskiem o oznaczonej godzinie dziewczynki, które miały złożyć przyrzeczenie przybywały na cmentarz pod Krzyż. Tutaj spotykały swoje drużyny oraz instruktorkę z Komendy Hufca. W atmosferze harcerskiej obrzędowości padały słowa przyrzeczenia, a następnie już jako harcerki w zwartym szyku w milczeniu przemaszerowały w rejon szkolnej kaplicy, gdzie w umówionym miejscu oczekiwali, że w uroczystej ciszy meski i żeński hufiec ze sztandarem. Przyjęte do harcerskiej rodziny wspólnie z całym hufcem udawały się na mszę św. Całość tej operacji nigdy nie zakładała porządku publicznego, a najbliżsi sąsiedzi kaplicy spokojnie dosypiali późnych godzin porannych. Wieczorem w tym samym dniu pod Krzyżem przyrzeczenie składali harcerze.

Takie to były czasy, taka to była młodzież. Dzisiaj czasy są inne ale dla młodzieży pozostało to samo zadanie — wykształcić charakter tak, by służba Bogu, Ojczyźnie i Bliznim była najważniejszym celem życia.”

To reminiscencje, a teraz dalsze fakty.

Krzyż, który taką ważną pełnił rolę w wychowywaniu sądeckiej młodzieży, był poświęcony początkowo powstańcom w r. 1863, i nie posiadał murowanej obudowy. W r. 1936, staraniem Komitetu Uczczenia Pamięci Powstańców Ziemi Sąddeckiej z 1831 i 1863, obudowano istniejący żelazny krzyż półkolistym murem nadając obiektowi charakter monumentu. Poświęcono go uczestnikom powstań 1831 i 1863 — synom Ziemi Sąddeckiej. Autorem projektu był sądeczanin, inżynier architekt Zygmunta Staby.

Wg. opracowania Romana Zaziemskiego „I Pułk Strzelców Podhalańskich w latach 1918—1939” na str. 10 znajdujemy zapis, że w dniu 1.11.1918 r. pod Powstańcym Krzyżem złożyła ślubowanie, a następnie natychmiast objęła służbę na wszystkich wyznaczonych posterunkach Kompania Milicji Wojskowej utworzona z peowiackiej młodzieży na rozkaz Komendy POW w Krakowie.”

Dzisiaj Komitet Odnowy Miejsc Pamięci Narodowej przy Kole Miejskim Zw. Komb. RP i b. Więźniów Pol. w Nowym Sączu z wielką radością zawiadamia wszystkich Obywateli naszego Grodu, że gruntownie odnowiony pomnik zostanie w dniu 1.11.1990 r. uroczystie ponownie poświęcony podczas nabożeństwa, które zostanie odprawione jak co roku w godzinach popołudniowych na cmentarzu komunalnym przy ul. Rejtana.

Nach uroczystość tę serdecznie wszystkim zapraszamy.

KOMITET

PS.

1. W zacytowanych artykułach zaczerpniętych z „Zycia Sąddeckiego” zachowano ówczesną gramatykę i pisownię.
2. Przemówienie weterana powstania 1863 r. ogłoszone w „Zyciu Sąddeckim” w dn. 29.11.1913 r.
3. Podziękowanie weteranów dla Sokola zawiera 5 zwrotek, w tekście przytoczono zwrotek pierwszą.



## Wystawa 10 lat „Solidarności”

Co nam zostało z tych lat

Wystawa w Muzeum Okręgowym poświęcona 10-leciu „Solidarności” zajmuje sale na parterze i na piętrze. Słowa uznania należą się tym, którzy przygotowali zwłaszcza Barbarze Magisterowej i Magdalenie Kroh. Okazuje się, że ludzie sporo zachowali dokumentów z tych minionych lat i dzięki nim mogła się udać tak obszerna wystawa, bardzo bogata w eksponaty. To właśnie oni wypożyczali na czas trwania wystawy wręcz bardzo osobiste, intymne pamiątki, które niekiedy przypominają im ciężkie chwile pobytu w więzieniach, czy „internatach”.

Przejmując zwłaszcza wrażenie robią krucyfiksy z chleba. A ponadto, bibuły, broszury, gazety ze stanu wojennego, ulotki, transparenty. W centralnym zaś miejscu Krzyż, który towarzyszył strajkującym w pamiętnym strajku na ratunku spacyfikowanym przez oddział ZOMO. Oddziałem dowodził kapitan Zenon Wereszko. Miał on wyrazić w rozmowie telefonicznej z komendantem wojewódzkim MO — w ten wieczór 9 stycznia 1981 roku — podejmując na własne ryzyko, że nie udeży sily, nawet gdybyście chcieli mnie wyrzucić z milicji.

Obecnie podinspektor Wereszko jest komendantem wojewódzkim policji państwowej. Oczywiście nie mogło go zabraknąć na otwarciu wystawy. Któż zresztą nie był na nim poza Jurkiem Wyskielem, i tymi którzy opuścili Polskę jak np. Józek Jarecki mieszkający obecnie w Australii. Byli ci „solidarnościowcy”, którzy pracują nadal

na tych samych stanowiskach pracy jak 10 lat temu: Kostek Konar, Giemek Baran z ZNTK. Internowani, więzieni za „bibuły” jak Tadek Niska. Przewodniczący komisji zakładowych „S”, szef regionu Andrzej Szkaradek. Byli ci, którzy awansowali w hierarchii zawodowej: wicewojewoda, prezydent miasta. Bolesław Basiniński były prezydent miasta, który w 1980 roku otwierał DKK im. Bolesława Pirackiego w towarzystwie biskupa Józefa Gućwy i Henryka Pawłowskiego. Był ks. Władysław Augustynek z „podejrzanej” wtedy i inwigilowanej przez MO parafii kolejowej. Byli nauczyciele, ludzie kultury i sztuki wielu wielu innych. Wystawa, którą gorąco polecamy zmusza do wielu refleksji nad minionym i obecnym czasem. Jest przyczynkiem do rozważań, że mimo wszystko solidarność ta ludzka przetrzymała niejedną próbę. Daje również podjęcie do zastanowienia się dokąd teraz zmierzamy w tej znerwicowanej, niejasnej atmosferze. Jakże wartości muszą się liczyć pomimo ostrych podziałów, wzajemnej podejrzliwości, niekiedy szczytka. Jakimi zasadami musimy się kierować.

Czy rzeczywiście czasy, które są przed nami znowu będą weryfikowały poszczególnych ludzi według schematu: ten nasz, tamten wróg, czy: kto nie z nami to przeciw nam? Czy może inaczej: kto nie przeciw to z nami? Mamy się poddać jeszcze ostrzejszym podziałom niż są? A gdzie wspólne korzenie. Odpowiedź na to niesie wystawa w muzeum. JERZY WIDEŁ

## Kombatanckie podziękowanie

Spoleczny Komitet Odnowy Miejsc Pamięci Narodowej przy Kole Miejskim Związku Kombatanów RP i b. Więźniów Pol. w Nowym Sączu wyraża serdeczne podziękowanie ofiarodawcom, którzy do dnia 10.10.1990 r. sfiadeczyli na rzecz remontu pomnika uczestników powstań 1831 i 1863. Świadczenia rzeczowe wykonali: SZEW Biegonica — wykonanie górnej części krzyża — wierne odwzorzenie całkowite skorodowanej, ZNTK — świadczenia dźwigiem, Zespół Szkół Samochodowych — malowanie części krzyża. Datki finansowe złożyli: Fundacja na Rzecz Miasta Nowego Sączu, Ks. dr H. Ostach, B. Szczepanec, M. Kolek, W. Brzeski, A. Solewska, M. Ajdukiewicz, A. Zajac, R. Zaziemski, A. Biel i K. Kunc. Równocześnie Komitet informuje, że do pełnego finansowania remontu brakuje ok. 2 milionów. W związku z tym Komitet ponownie zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich o pomoc finansową, którą można wpłacić na rachunek: Spoleczny Komitet Odnowy Miejsc Pamięci Narodowej przy Kole Miejskim Związku Kombatanów RP i b. Więźniów Pol. w Nowym Sączu PKO/Nowy Sącz 49517—6581—132.

# I WSPOMNIENIA

Andrzej Sakaradek — Radni powinni się do mnie zgłosić na kursy prywatyzacji

# Najważniejsze tematy znowu odłożone

Po ponad dwumiesięcznej przerwie parlament sędectki ruszył z kopyta i postanowił, że w październiku odbędą się trzy zwyczajne sesje. Wbrew pierwotnym zapewnieniom, przewodniczącemu Rady Miejskiej Ludomira Krawickiego, że radni będą radzić po godzinach pracy, sesje październikowe rozpoczęły się w samo południe.

Na pierwszej sesji dwie godziny radzono co zrobić z Komitetem obchodów 700-lecia miasta. Stary „reżimowy” komitet złożył dymisję. „Uchował” się z niego dr Jerzy Piechowicz, który wygłosił plomienne przemówienie na temat swojego udziału w walce o herb miasta. Pan Piechowicz był wiceprzewodniczącym MRN za czasów komuny (sam bezpartyjny). Prezydent Jerzy Gwiżdż w imieniu zarządu przedłożył projekt uchwały traktującej o powołaniu Rady Honorowej i Rady Wykonawczej Komitetu. Zdaniem wnioskodawców komitet powinien być apolityczny, bez sympatii politycznych. Przedstawiono nazwiska, które wchodziłyby do Honorowej Rady, która ma charakter odtwarty. Po wielu dyskusjach uznano kandydatury zgłaszanych przez prezydenta osób i ustalono, że w Radzie Wykonawczej komitetu obchodów zasiadać będą przedstawiciele finansjery sędect-

kiej i dyrektorzy liczących się zakładów pracy.

Do Rady Honorowej zgłoszono: Józefa Bieńka, Stefana Krawczuka, Jerzego Piechowicza, Antoniego Siłka, Wandę Straszynską-Skrzeszewską, Krzysztofa Pawłowski, księżę — Stanisława Lisowskiego, Zenona Rogozewicza, Stanisława Czachora, Bolesława Kumora (KUL), Kazimierza Majchra.

Radny Stanisław Długopolski, dodał, że powinni się w tej radzie znaleźć członkowie rodzin burmistrz Bolesława Sichrawy, Barbackich, ludzie z organizacji „Orla Białego”, siostra Romana Stramki, prof. Jan Stanisławski, ludzie „Eksperymentu Sądectkiego, prof. Zbigniew Gertych, ludzie internowni w stanie wojennym. Zdaniem radnego Długopolskiego mieszkańcy miasta winni się w tej sprawie wypowiedzieć w lokalnej prasie.

## Interpelacje

Długo trwały dyskusje czy interpelacje radnych powinny być jednym z pierwszych punktów obrad, czy na końcu. Uznano, że w środku sesji.

Radny Kazimierz Sas zapytał kto imennie wydał decyzję na budowę butliki przed dworcem PKS-u. Na zapy-

tanie odpowiadał architekt miejski Witold Król (o tej sprawie piszemy w innym miejscu w „Głosie”). Jerzy Rasliński pytał o ceny ofert za wodę i ścieki.

W odpowiedzi Dyrektor F.WPiku Bohdan Niemiec podał, że znacznie wzrosły koszty własne firmy, ale woda w Sączu 1050 zł za litr i tak jest tańsza niż w innych miastach województwa. W Rabce litr kosztuje ponad 2 tysiące, a np. w Gdańsku 1138 zł.

Delegatem do Związku miast wybrał członek zarządu Leszka Zegzde. Zarząd przedłożył radnym koncepcje dotyczące upadłego WPHW. Pierwsza — albo wykupić dług WPHW, albo poczekać do końca procesu upadłościowego. Rada przegłosowała drugą.

## Prywatyzacja

Zanim przystąpiono do omawiania tej kwestii już wcześniej w kuluarach można było usłyszeć, że projekt komisji pod przewodnictwem znanego sądeckiego kupca Wojciecha Merklejnia nie uzyska akceptacji. Pominąwszy już fakt, że niewielu radnych wie o co w tej materii chodzi, (stąd oferta przewodniczącego regionu „S” o uczestnictwie radnych w szkoleniu), to obawa przed

ryzykiem jakby radnych paraliżowała. Co dawniej zarząd miasta wcześniej przyszedł za projektem jednak gdy przyszło to powtórzyć już na sesji przedstawiciele zarządu byli projektowi Merklejnia przeciwni. Nie dziwi tedy reakcja radnego-kupca, który powiedział: — Pan, panie prezydencie jest koniunkturalista.

Obawy radnych mają swoje uzasadnienie. Uchwałę podjąć łatwo tylko jak ją potem realizować, żeby i sprawiedliwość społeczna nie ucierpiała i by nie narosły małomieścickowe placki, że „ktoś” wziął w łapę. Dlatego ma sens projekt Merklejnia dotyczący powołania nadzwyczajnej komisji, która opiniowałaby oferty osób ubiegających się o lokale. Członkowie komisji głosowali by imiennie, aby zminimalizować ryzyko tzw. łapownictwa.

Projekt prywatyzacji nie znalazł uznania radnych i dyskusję nad nim przelano na koniec października.

Na koniec długich obrad Rada Miejska podjęła uchwałę o dofinansowaniu „Głosu Sądectkiego” i „Tygodnika Sądectkiego” w miarę posiadania przez Urząd środków finansowych.

(W)

## Jerzy Wyskiel wspierający radnym

# Zarabiać czy chronić środowisko

Kolejnej sesji Rady Miejskiej przewodniczyła jej wiceprzewodnicząca Teresa Krzak. Panowała nad sytuacją w sali ratuszowej około 30 minut. Sąd po blisko półgodzinnym wystąpieniu radnego Merklejnia Wojciecha dotyczącym zasad parkowania samochodów w centrum miasta odezwały się głosy, aby radni mówili krótko i świeżo.

Na początku sesji uroczystie wręczono Jerzemu Wyskielowi Tarczę Herbowa miasta Nowego Sącza, której nie mógł wcześniej odebrać. Odmianowany po 2 godzinach zgryźliwie zauważył przysłuchując się obradom, że bardzo wspólnie radnym ich ogromnego wysiłku. Dyskusja zaś dotyczyła projektu uchwały dotyczącej stref parkingowych i opłat za nie.

Projekt, który później Rada zaakceptowała mówi o tym, że inwalidzi mogą korzystać z parkingów bezpłatnie, mieszkańcy posesji wokół miejsc postojowych również. Instytucje państwowe mogą parkować samochodami na oznakowanych miejscach (kopertach) bezpłatnie, natomiast jednostki gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej mogą wykupić abonament na kopertę w wysokości 150 X godzin. Całością kieruje Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Oznaczeń dokonano MPGKiM (odpłatnie) na zlecenie MOSiR-u.

Dyskusja była długa. Radny Merklejń uważał, że uchwała dzieli mieszkańców na równych i równiejszych, ponadto był za tym, aby uchwałę „parkingowa” z lipca tego roku uznać za nieformalną w czym częściowo miał rację. Sekretarz Urzędu Maeliej Kurp przyznał, że Zarząd po interwencji Urzędu Wojewódzkiego nieformalnie wniósł poprawkę do wcześniej przyjętej przez Radę uchwały.

Niestety nie udało się tego już zmienić gdyż Uchwała „lipcowa” została wydrukowana i wywieszona w miejscach publicznych. Wypowiadali się na temat projektu uchwały fachowcy od komunikacji jak np. p. Anna Zwolińska-Lipnińska.

W końcu zirytowany niekończącą się dyskusją radny Stanisław Długopolski przerwał ją słowami: — Rozmawiamy jak ślepy o kolorach. Potrzebna jest nam pewna stabilizacja więc przyjmijmy uchwałę i życie ją sprawdzi. Poszczególne wywody są już jak flaki z olejem (J).

Około godziny 14.30 po konsumpcyjnej przerwie Rada wznowiła obrady, mając na celu powołanie organu pod tytułem — Komisja Dyscyplinarna. Krótko mówiąc chodziło o to, by zaświadczyci był ciała oceniającego pracę mianowanych urzędników Urzędu Miejskiego. Początkowo wchodziły w grę Urzędy Miasta i Gminy w Starym

Sączu oraz Korzennej, w wyniku głosowania stanęło jednak na tym, że Rada ogranicza się do noty wystawionej kierownikom poszczególnych wydziałów UM w Nowym Sączu. W skład Komisji pierwszej instancji weszli... kierownicy wydziałów, oraz zastawili pracownicy Urzędu: Jadwiga Kuskiak, Kazimierz Opoka, Kazimierz Kuropek, Stanisław Feclak, Maria Baran, oraz Urszula Treli. Wybrano również instancję drugą, rekrutującą się spośród radnych: Barbara Godfrefów, Marek Papez, Ludomir Krawicki, Adam Grzesiak, Józef Szymański, Krzysztof Nowiara. Jedyną osobą, protestującą przeciw temu składowi Komisji była radna Anna Bocheńska, Cztery osoby wstrzymały się od głosu.

Ku zaskoczeniu gremium, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Bożena Jawor zgłosiła nieformalny wniosek o powstrzymanie się od pobierania przez radnych ryczałków za uczestnictwo w posiedzeniach. Radny Andrzej Kita ripostował: „Zanim będziemy rozprawywać tą kwestię, pragnę spytać prezydenta miasta o status jedynego nietatowego członka Prezydium Rady Miejskiej. Czy pan Henryk Pawłowski, który został powołany na zastępcę naczelnego dyrektora Południowej DOKP w Krakowie jest w stanie pogodzić obowiązki radnego i tego, który kieruje w końcu bardzo ważną instytucją?”. Prezydent Jerzy Gwiżdż odpowiedział: „Na palcach jednej ręki mogłbym zliczyć obecność pana Pawłowskiego na posiedzeniach Zarządu. Nie mówię o tym z intencji prywatnych, choć pan Pawłowski był moim kontrandydatem na stanowisko prezydenta lecz jako kierujący pracą urzędu. Musimy zastanowić się nad tą kwestią. Dwie osoby spośród wskiego gremium zrelekcjonowały swoje rozmowy z panem Pawłowskim już jako dyrektorem DOKP. Jednocześnie określił on ponoc swą dyspozycyjność dla pracy Rady.

Obydwał mówcy wrócili uwagę na to, iż o nieobecny nie mówi się w ogóle, a już pejoratywne opinie o nim wskazują na brak dobrego wychowania. Przewodnicząca Teresa Krzak ogłosiła przerwę. W tym momencie na sali obrad pojawił się nieobecny od jakiegoś czasu radny Wojciech Merklejń, który tubalnym głosem zawołał: „O radnym Pawłowskim nie wolno mówić źle, bo go nie ma. O nieobecny nie wolno mówić w ogóle, a już w żadnym wypadku źle. Ci, którzy tak mówili, zwłaszcza radny Kita dowiedli braku wychowania”. Radny Kita podniósł rękę domagając się głosu, jednak przewodnicząca obradom Teresa Krzak stwierdziła, iż ogłosiła wcześniej przerwę. (d)

## Odgłosy z sesji

# INTERPELACJE

— Na pytania Wiceprzewodniczącej Rady Miejskiej Pani Jawor Bożeny:

— „Czy w bieżącym roku będą malowane klatki schodowe i prowadzone remonty”

— „Czy będą likwidowane wady wewnętrznej instalacji centralnego ogrzewania”

RADNY RZEMIŃSKI ODPOWIEDZIAŁ:  
W tym temacie informuje, że Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nowym Sączu jako administrator budynków ZNTK

## ZAWIADOMIENIE

Komisja Inwentaryzacyjna Rady Miejskiej Nowego Sącza uprzejmie informuje, że zgodnie z artykułem 17 ust. 4 z dnia 10 maja 1990 r. — przepis wprowadzający ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych (Dz. U. Nr 32 poz. 191) wyklada w dniach od 15. 10. 1990 r. do dnia 13. 11. 1990 do publicznego wglądu spisy inwentaryzacyjne mienia podlegającego komunalizacji. Spis obejmuje tereny zlokalizowane po prawej stronie rzeki Kamienicy i Dunajca (z wyłącze-

realizuje taki zakres remontów gruntowych i bieżących na jaki właściciel obiektów zabezpieczył środki finansowe.

Na wystąpienie MPGKiM o przydział środków finansowych ZNTK podano, że z uwagi na brak środków finansowych w br. nie będą prowadzone remonty. W tym także malowanie klatek.

Również i z tych powodów nie planowano w br. modernizacji urządzeń oraz wewnętrznej sieci centralnego ogrzewania. Wykonano jedynie przegląd i konserwację kotłowni w budynku przy ul. Grodzkiej 26.

Dodatkowo informuje o trwających obecnie przygotowaniach do przejęcia przez właściciela, tj. ZNTK wszystkich budynków mieszkalnych.

nem dróg) i obejmuje osiedla: Falkowa, Gąkowice, Piątkowa, Chruslice, Westerplatte, Barskie, Załubince, Kochanowskie, Przetakówka, Zabitec. Osoby prawne i fizyczne, których dotyczą ustalenia zawarte w spisie mogą zgłaszać swoje zastrzeżenia do Komisji Inwentaryzacyjnej mającej siedzibę w Urzędzie Miejskim, Rynek 1 — Ratusz pokój 19, codziennie (oprócz sobót i niedziel) w godzinach od 10.00 do 14.00.

Przewodniczący Komisji Inwentaryzacyjnej  
WŁADYSŁAW MIKOŁAJCZAK

# Pejzaż z butikiem w tle

Od pewnego czasu mieszkańców Nowego Sącza bulwersuje sprawa budowy sklepu naprzeciwko dworca PKS. Prezydent miasta J. Gwiżdż nakazał wstrzymanie budowy i doprowadzenie placu do stanu pierwotnego. Urząd Rejonowy, w kompetencji którego leżą takie decyzje, zbadał sprawę. Sprawdzono dokumenty: wskazane lokalizacje, plan budowy, pozwolenie na inwestycję. Nie stwierdzono uchybień merytorycznych, czyli po prostu brak jest podstaw do wydania decyzji o wstrzymaniu budowy. Architekt miejski wskazał że lokalizację po analizie planu urbanistycznego miasta. Plan ten nie zawiera szczegółowych informacji o do przeznaczenia tego kawałka zieleni. Brak tej informacji pozwala na dość dowolną interpretację. W planie zawarty jest również zapis, że dworzec PKS jest w tym miejscu tymczasowy. W przyszłości ma tu być zlokalizowany parking miejski. Dlatego postanowienie takiej lokalizacji wybiega również w przyszłość. Architekt miejski Witold Król powiedział: — Decyzja ta jest niewątpliwie kontrowersyjna, ale plan przestrzenny pozwala na podjęcie takiej decyzji. Nie sądzę, że ta sprawa wywoła taką burzę oraz pomówienia i szkolenia. Każda decyzja dotycząca architektury jest subiektywna. Chciałem również uporządkować strukturę architektoniczną tego terenu. Chcę, aby zniknęły z tego miejsca niskie budynki i kioski i ten teren został wkomponowany nowoczesny i estetyczny sklep. Wprowadzanie nowego zawsze jest trudne. Sąd decyzja została wydana tylko na 5 lat. Jeśli okaże się, że obiekt nie spełnia swojej funkcji to po prostu po tym czasie zniknie.

W trakcie załatwiania pozwolenia na budowę inwestor musiał przedstawić określone dokumenty na podstawie, których można było podjąć taką decyzję. Architekt miejski otrzymał akt notarialny zawarty pomiędzy PKS a inwestorem, zgodę Komitetu Osiedlowego Centrum. Decyzję nr 74/90 wydano 1.06.90 r., wiadomości o tym otrzymał: inwestor, Komitet Osiedlowy Centrum, Dyr. PKS, Główny Architekt Wojewódzki, Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami. Od tej decyzji można było się odwołać w ciągu 14 dni. Zadane zapytania ani zażalenia w tym terminie nie wpłynęły. Skąd więc tyle kontrowersji? Niewątpliwie ten kawałek spornej zieleni wpisal się w pejzaż miasta. Prowadzona budowa wzbudzała wiele emocji. Dlaczego naszych emocji nie wzbudzał obokny budynek dworca PKS i jego otoczenie? (przez tyle lat). Przecież przejeżdżający do naszego miasta jako pierwsze ogląda „wspaniały” dworzec? Dlaczego to nie bulwersuje?

A może po prostu ktoś został wprowadzony w pomyśle?

JERZY CEBULA

P.S. Kto zapłaci ewentualne odszkodowanie z tytułu przerwania robót? Czy zamnie się sprawą kolegium odwoławcze przy Sejmiku?

J. C.

## SPORT

Piłkarze nadal w czołówce

## W klasie makroregionalnej w czołówce

Piłkarze „Sandecji” przegrali pierwszy mecz na wyjeździe. O tyle zbulwersowało to sądeckich kibiców, iż pupile ich polegli w Krośnie na boisku tamtejszych Karpat, które nie wygrały do dziś żadnego meczu. Potwierdza się teoria głoszona przez byłego „Głos ZNTK”, iż „kolejarze” nie potrafili wygrać będąc faworytem. Do niepowodzenia podopiecznych trenera Stanisława Zapalskiego przyczynił się również arbiter spotkania z Przemysła, który nie uznał prawidłowo zdobytej bramki przez sądeczan.

Zwycięstwo w Debicy nad Ilgopolcem II przyniosło punktów, niemniej decydująca o wyniku bramka Micora nie wpłynęła wiążąco na pozycję Sandecji w tabeli. Mimo wszystko jestem optymistą, w przeciwnieństwie do „Długolet-

niego kibica”, który list swój zamieszcza na innej kolumnie, i wierzę, iż sądeczanie potrafią na boisku wykazać swą wyższość nad rywalami. Potencjałne możliwości „kolejarzy” sięgają II ligi. Każdy znający się na piłce kibic może potwierdzić te prawdy.

Przyjemną niespodziankę sprawił Glinnik Gorlice, który dzięki dwóm celnym trafieniom Raka odprawił z kwitkiem dotychczasowego lidera Cracovię 2—1. Sukces gorliczan świadczy o ich umiejętnościach. Czyżby dla sądeckiego piłkarstwa nastały lepsze czasy?

Wyraźnie wygrali z Unią Tarnów. I to u siebie! Wynik 3:0, ustalony już do przerwy, świadczy o wyższości sądeczan, którzy pierwsze 45 minut rozegrali koncertowo. Bramki strzelane kolejno przez

T. Szczepeńskiego, Glucha i Micora godne były kamery filmowej. Wysokie prowadzenie rozkładało „kolejarzy” po przewadze trywialnie, po prostu „odpuścili”. W tej sytuacji „Jaskółki” osiągnęły przewagę, której jednak w żaden sposób nie potrafiły zdyskontować. Ba, to napastnik Sandecji Czesław Gluch po trzykroć powinien pokonać bramkarza przyjeźdźnych. Szansa uratowania honoru tarnowian zaistniała w ostatniej minucie, kiedy to za rękę jednego z obrońców gospodarzy w obrębie „szesnastki”, dobrze prowadzący zawodny arbiter z Krakowa Janusz Kaczor podkopywał „wapno”. Strzał Paleja znakomicie sparałwał Sejud. Tym samym na koncie Unii — 0, przy pozytywach Sandecji — 3.

(de-wu)

## Juniorzy Sandecji „sponsorami” ciekawego i pożytecznego spotkania

Bedący na fall juniorzy po udanych występach piłkarskich za granicą zainicjowali właśnie to spotkanie. Własnym sumieniem. Chcieli uczcić Dzień Nauczyciela — Komisji Edukacyjnej przy współpracy triumwiratu: Krzysztof Jawor, Krzysztof Łukasik, Wiesław Spigel. Chłopcy zaprosili grono nauczycielskie szkół Nowego Sącza, dyrektorów, wychowawców, członków prezydium Sandecji, trenerów, przedstawicieli obecnej władzy miasta i Miejskiej Rady, niektórych „krezusów” sądeckich i niżej podpisanego na małą ucztę (kawa — herbatka — coś z konsumpcji). Niektórzy jednak nie przyszli: „wielu wezwanych, zaproszonych, ale mało wybranych” — mówi Ewangelia — nomina sunt odiosa”. Duszą tego spotkania była pani kierownik Rejonu Anna Zwoliń-

ska, która znalazła czas na to spotkanie i spokojnie, życzliwie rozmowy dotykające problemów młodzieży sądeckiej. Dialog zbrała wszystkich. Aż dziw bierze, że nie było nikogo z Rady Miasta, która jak wyczytałem w „Dzienniku Polskim” z zacietrzewieniem rozpatrywała ostatnio ważną sprawę. Ale, że chciano tam również poderżnąć gardło „Głosowi Sądeckiemu”, to ja się pytam za co? Skoro w opinii kilkunastu, a może i do 20 tysięcy osób nismo się „kupilo” (w rodzinie kilka osób czyta) ponadto niektóre szkoły wykupują nakład, np. Zespół Szkół Ekonom., to o co chodzi? Zakończmy jednak pogodnym akcentem: Oto p. dr Gósta Thiemer rozpoczynający funduszem kanclerza Adenauera, który ułatwił, podobnie ja pan senator Krzysztof Pawłowski wyjazd ju-

niorom Sandecji, przesłał piękny telegram odczytany na tym spotkaniu. Wyrażono uznanie młodym sądeczanom za ich postawę na boisku i poza nim. Trzeba koniecznie zaznaczyć występ zespołu „Romantycy”, którzy swoją dawną, i piękną muzyką i śpiewem umiliłi to na pewno owocne spotkanie.

PS. Zby nie mówić ktoś, że rzuciłem kamieniem zą plotu w Miejską Radę Nowego Sącza, to się podpisuje: OJCIEC WLADYSŁAW AUGUSTYNEK, SJ.

PS. 2. A co do weryfikacji dziennikarzy, to nie sądzmy za bardzo ostro, abyśmy nie byli sądzeni. Amen.

O.W.A.SJ

## Mistrzowie brydża

(Korespondencja własna „Głosu Sądeckiego”)

Na odbywających się w dniach 30 VIII—15 IX br. w Genewie Brydżowych Mistrzostwach Świata w konkurencji teamów tytuł Mistrzów Świata zdobył team RFN. Klimat dla Niemców podczas Mistrzostw był równie korzystny jak korzystny jest aktualnie w polityce. Wszyscy robili wszystko aby ich uszczęśliwić. Gdy po eliminacjach z 342 teamów na „boisku” pozostało tylko 64 i rozpoczęły się rozgrywki systemem pucharowym, Niemcy spotkali się z teamem Martensa — Polska (Martens, Szymanowski, Balicki, Zmudziński). Polacy grając najlepsze spotkanie w swojej karierze zdolali przegrać minimalną różnicą 3 pkt. (tzw. imp.). W tym meczu między innymi jeden z Polaków rozgrywając 3ba po odebraniu przez przeciwników 4 lew pikowych do czwar-

tej lewy odrzucił się od DWX w treflach mając do tego na stole xx treflowe. Niestety Niemiec rozpoczął zgrzywanie lew w treflach. Łącznie obrona wzięła 4 lewy pikowe i 6 treflowych, 3ba było bez sześciu. Wynik typowy 3ba bez dwóch w tym rozdaniu premiował do dalszej gry w Mistrzostwach Polaków. I jak nie mówić o przesadnym zaangażowaniu w sprawę niemiecką.

Z kolei w 1/8 Niemcy spotkali się z Anglikami i rezultat meczu był znany dopiero z 90 min. opóźnieniem. Kolegium Sędziowskie musiało rozpatrzyć protest. Werdykt sędziów w spornym rozdaniu zdecydował o awansie Niemców.

Mecz półfinałowy z Kanadą zakończył się znów minimalnym zwycięstwem 4 imp. W tym meczu natomiast miało miejsce rozdanie w którym Niemiec gra-

jąc kontrakt z kontrą przegrał bez pięciu i dawało to 1400 dla Kanady. Kanadyjczyk zadowolony z wyniku nie wyrażał się skrupulatnością i doliczył się tylko bez czterech — 1100, taki rezultat wpisując do protokołu. Niemiec z kolei dla dobra drużyny nie przyznał się do „zagrania ręką”, wpisując również tylko 1100. Przy poprawnym 1400 w tym rozdaniu do finału awansowałaby Kanada. Podczas analizy przy kolacji Kanadyjczycy zauważyli błąd. Od rana interweniowali u sędziego (jeden z zawodników leżał w rozpacznie prawie 2 godz. przed pokojem sędziowskim). Było to późno — „bramka uznana nie może być anulowana”.

W finale o sukcesie Niemców nad teamem USA zdecydowała kondycja. Po pierwszych trzech częściach wyraźnie prowadził team USA (30 imp) ale ostatnie 16 rozdań to pasmo dobrych zagrań Niemców przy pełnej współpracy z przyszłymi Mistrzami zawodników USA.

(rb)

## Benefis oldboyów

Prężnie działający, zrzeszeni w klubie Oldboya „Sandecja” byli piłkarze KKS-u rozegrali kolejne spotkania. W Grybowie, uświetniając jubileusz 650-lecia założenia miasta spotkali się na boisku ze swymi kolegami z Grybówi i wygrali 2:0 (gole Andrzej Kuźny i Adama Chlebaka), zdobywając puchar ufundowany przez miejscowego burmistrza. Po tygodniu starsi panowie z „Sandecji” wyjechali do Tarnowa, by pokonać rówieśników z „Unii” 4—2 po bramkach Macieja Uckiewicza, Jana Wojciechowskiego, Zdzisława Świerada oraz Jerzego Żeda (mistrza świata w kajakarstwie gór-

skim). W rewanżu odbyłym w Nowym Sączu „kolejarze” wygrali jeszcze wyżej, bo aż 6:2 (4:2), przy czym gole strzelili: dla zwycięzców Chlebak — 2, Uckiewicz, Jeź, Kuźma i Jarosław Migacz — po 1, zaś dla pokonanych Józef Kulpa i Artur Juszczyk. W obydwu zespołach wystąpiło wielu znakomitych ongiś piłkarzy. W „Sandecji”: Wacek Gardziel, Zygmunt Zabecki, Wojtek Ślęzak, Józef Mrowca, w „Unii”: Ryszard Marek, Roman Osuch, Tadeusz Kędzior. Po meczu tradycyjnie ognisko z kiełbaskami, wspomnieniami i kropelką alkoholu. W ekipie gości znaleźli się dwaj zawodnicy, którzy

pierwsze kroki piłkarskie stawiali na starym boisku „Sandecji” usytuowanym przy Alejach Wolności. Mowa o Stanisławie Buckim i Henryku Urańskim — „Felku”. Ten ostatni, zapamiętany przez sądeckich miłośników futbolu jako „Złota Nóżka” powiedział reporterowi „Głosu”: „Mimo, iż w poszukiwaniu piłkarskiego chleba wyjechałem z mego rodzinnego miasta, serce moje zostało przy „Sandecji”. Niezapomniałem mecze, bramki, spatalaszone sytuacje... Będę w Sączu za kilka dni i z przyjemnością udzielię ci wywiadu”, Henryku, trzymam za słowo! (dan)

Tenis stołowy

## Pingpongistki na czele

Po trzech kolejkach spotkań, występujące w II lidze tenisistki Startu Nowy Sącz na czele tabeli! Na ten stan rzeczy złożyły się trzy triumfy sądeczanek. O zwycięstwie nad gorlickim Glinikiem pisaliśmy już w „Głosie Sądeckim”. Teraz przyszła pora na wiadomość o dwóch innych triumfach dziewcząt z Nowego Sącza. Oto pokonały one zespół Nurtu Przemysła 10—5, przy czym punkty zdobywały: Krystyna Trojan — 4, Marta Dziedzic — 1, Anna Wicher — 3, Iwona Opoka — 1, oraz debel Trojan — Dziedzic — 1. Następnym przeciwnik, a była nim Bronowianka Kraków też nie sprostała sądeckim pingpongistkom, ulegając na własnych stołach 5—10. Jak zwykle niezawodną okazała się Trojan, która wygrała wszystkie cztery pojedynki indywidualne, walnie przyczyniając się również do zwycięstwa w debiłu z Dziedzic. Ponadto punktowały: Dziedzic — 3, oraz Wicher — 2. Dwukrotnie wcześniej sądeczanki pukały do bram I ligi. Nieskutecznie. Być może tym razem im się powiedzie? (de-wu)



Przedsiębiorstwo  
»INTERMAX«  
zaprasza  
do swojego sklepu  
w Nowym Sączu  
ul. Kunegundy 2

Sklep oferuje  
do sprzedaży

—TVC Neptun 515

pal—secam,

wejscie na wideo

w cenie 3 200 000

—TVC Iskra

pal—secam, pilot

cena 5 000 000

— Grill—opiekacz

promiennikowy

— Żelazka

różnych typów

i sprzęt

gospodarstwa domowego

ZAPRASZAMY

od poniedziałku

do piątku w godzinach:

9—17

TYLKO U NAS

NAJNIŻSZE CENY!



Wędrowka po nowosądeckim cmentarzu

# Mogiły z najdawniejszych lat

Spacerując po alejkach nowosądeckiego cmentarza zaliczamy do najstarszych przechadzek po mieście i najciekawszych, bo odsłaniających nieznaną kartę.

Zastępy w milczeniu swiat przemawia tam do mnie donośnym głosem i odkrywa przebrzmiałą prawdę, przywraca blask zdarzeniom przysyoniętym cieniem.

Stuletni cmentarz stanowi cenna wartość dla badaczy dziejów miasta, jest źródłem wiadomości o ludziach, którzy zasłużyli się do Nowego Sącza. Każdy napis na nagrobku, każdy krzyż przywołuje wspomnienie i budzi refleksję nie tylko nad przemianami, ale skłania do zadumy nad tymi, którzy swe życie poświęcili dla dobra ogółu i przyczynili się do rozkwitu miasta. Im należy się nasza wdzięczność i pamięć! Wędrowka po cmentarzu, ciekawa przygoda z historią, kryje wiele znaków zapamiętania i niepokojów. Trudno odszyfrować nie tyle czyje szczątki kryje dany grób, co prześledzić istnienie i działalność osoby nie żyjącej od wielu lat. Tropiąc ślady zmarłych nowosądeczan, rozpoczyna się w cmentarnych alejkach, błądząc po archiwach, starych gazetach, wertowałem zatarte pamiętniki i pozółkłe listy.

Czy poznałam prawdę o ich życiu? Niewielki kawałek miejsca, zależnie od stanu posiadania okolony drogim marmurem czy granitem, był początkiem mojego zainteresowania obejmującego

szerokie aspekty. Pragnienie poznania czynnego życia okazało się silniejsze od kłopotów, trudów i przeszkód. Każdy nowy fakt, każde odkrycie przynosiło radość.

Wędrowki po cmentarzu nowosądeckim posiadają dla mnie urok o każdej porze roku. Najpełniej jednak czar ich odczuwam jesienią w malowniczym bogactwie barw, w gorzkawym zapachu wędnących kwiatów, w szumie spadających liści, rozrzuconych przez wiatr.

W latach 40-tych ubiegłego stulecia w Nowym Sączu osiedlili się dwudziestokilkuletni Węgry, którzy porzucili ojczystą ziemię wskutek prześladowań religijnych. Był to Józef Pisz, prekursor drukarstwa i księgarstwa miejskiego. Do Galicji przybył on z dwoma kuzynami, także drukarzami, którzy założyli oficyny w Tarnowie i w Bochni.

Józef Pisz, bardzo przystojny młodzieniec z długą czarną brodą, znalazł w Nowym Sączu podatny grunt do uruchomienia dotąd nie istniejącej drukarni. W mieście dojrzało zapotrzebowanie na słowo drukowane. Magistrat, starostwo, sąd okręgowy, a przede wszystkim gimnazjum wyższe, dotkliwie odczuwały brak zakładu typograficznego. Odezwy, zarządzenia, ogłoszenia i sprawozdania dyrekcji gimnazjum musiały drukować poza Nowym Sączem. Imigranci wyczuł potrzebę chwili i wykończył swe zawodowe przygotowanie. W kwietniu 1948 roku (niektórzy podają rok 1849) otworzył w Nowym Sączu

pierwszą drukarnię przy ulicy Węgieńskiej (obecnie Jagiellońska). Niewątpliwie stało się to ważnym wydarzeniem w życiu miasta i odbiło głośnym echem w okolicy.

Początek drukarstwa łączył się z rozwojem księgarstwa i czytelnictwa. Oficyna rozwijała się pomyślnie. W pierwszych latach oprócz druków tłoczonych na zamówienia urzędów miejskich, wydano rozmaite broszury dla potrzeb mieszczaństwa i ludu wiejskiego: pieśni religijne, niespory, kazania, książeczki do nabożeństwa.

Dzięki Józefowi Piszowi na ziemi sądeckiej rozpowszechniło się słowo drukowane do tej pory rzadko spotykane wśród warstw niższych. W przeszłości popularne „Kantyczki” — zbiory pieśni nabożnych, kościelnych i domowych na cały rok, i elementarz „Groszówka”, czyli praktyczna nauka czytania, trafiły do skromnych miejskich domów, wiejskich zagrod, ubogich chat i nawet niedźnych lepianek.

Właściciel drukarni przejawiał ambitne plany. Nie ograniczał swej produkcji edytorskiej do modlitewników i publikacji o treści religijnej, sięgał po ciekawe tematy autorstwa miejscowych profesorów i znanych osobistości.

Drukarnia Józefa Pisz, dzięki urzędzom typograficznym sprawozdanym z Lipska i Wiednia, należała do zakładów dobrze wyposażonych i fa owe czasy nowoczesnych. Właściciel zatrudniał

kilku pracowników i szkolił adeptów do zawodu drukarza.

Dobrze prosperująca oficyna przynosiła zyski, które Józef Pisz przeznaczał na rozszerzenie działalności — otwarcie w 1875 roku własnej księgarni łącznie z wypożyczalnią książek, nut, czasopism oraz składu materiałów piśmiennych. Poza działalnością zawodową brał czynny udział w życiu miasta jako radny od 1870 roku. Udział się też w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy drukarzy krakowskich.

Niestrudzony drukarz i księgarz sam kierował firmą aż do śmierci w dniu 13 sierpnia 1891 roku. Pogrzeb zmarłego odbył się 15 sierpnia z udziałem tłumów ludności z miasta i okolic.

Józef Pisz był dwukrotnie żonaty i pozostawił pięciorgo dzieci. Drukarnie i księgarnie przejął syn z drugiego małżeństwa z Marią z Krzanowiczów, Roman Józef Pisz. Następca spłacił spadkobierców i sam prowadził firmę, która zmierzona była do podniesienia poziomu. Józef Pisz pierwszy spoczął w rodzinnym grobowcu. Po latach pochowano tam jego drugą żonę, synów, synową i wnuczek.

Wielki grób w okazałym ogródku z leżącą szerniałą płytą skapaną w zielsku, otaczają żelazne sztachety. Insygnie, za to tabliczki na murku, uosabiająca młodsza generacja, zupełnie wyraźna.

GABRIELA DANIELEWICZ

## Rodem z Nowego Sącza

Na łamach „Głosu” staramy się przedstawić sylwetki znanych postaci związanych — poprzez urodzenie, naukę czy zamieszkanie — z Nowym Sączem. Mało kto z sądeczan wie, że legenda warszawskiego getta, jego kronikarz — Emanuel Ringelblum dzieciństwo i lata szkolne spędził w Nowym Sączu.

Urodził się 21 listopada 1900 roku w Buczaczu w Galicji Wschodniej w zamężnej rodzinie żydowskiej. Wkrótce wszyscy przenieśli się do Nowego Sącza, gdzie młody Emanuel ukończył w 1920 roku I Gimnazjum Państwowe. Potem rozpoczął studia na Uniwersy-

z głodem. Ale największym dziełem jego życia było zorganizowanie podziemnego archiwum getta warszawskiego „Oneg Szabat” (Radość sobotnia). Do archiwum tego zbierano druki, ogłoszenia, obwieszczenia, listy urzędowe i prywatne, ankiety i relacje. Najbliższymi współpracownikami, Ringelbluma byli młodzi naukowcy, pisarze, działacze i rabini. Z tą grupą współpracowały dziesiątki osób. Wszyscy oni usiłowali odwzorzyć dzieje im współczesne, całą tragedię ginącej społeczności żydowskiej.

Materiały podziemnego archiwum były tworzone dla potrzeb przyszłej

przeladunkowy i ładowano do wagonów kolejowych. Kierunek był jeden: Treblinka. Wśród łapanek i blokad, w chaosie ginącego miasta, w rozpaczy po stracie najbliższych ludzie z „Oneg Szabat” gromadzili dokumenty zbrodni: plakaty, obwieszczenia, spisywali relacje. Wielu z nich zginęło. W obliczu śmiertelnego zagrożenia podjęto decyzję o zabezpieczeniu zbiorów archiwalnych. Dokumenty zapakowane do 10 metalowych pudeł zostały ukryte w specjalnym schronie w piwnicy domu przy ul. Nowolipki 68. Drugą część materiałów zapakowanych w dwóch dużych bańkach od mleka zamurowano w lutym 1943 roku. Trzecią partię materiałów ukrył ostatnie nocy przed powstaniem Marek Edelman, członek sztabu Żydowskiej Organizacji Bojowej.

W lutym 1943 roku Ringelblum wraz z żoną Judytą i 13-letnim synem Uri opuścili getto i znalazł schronienie po stronie aryjskiej. Wraz z 34 uciekinierami z getta zostali umieszczeni w kryjówce przy ul. Grójeckiej 84 pod opieką rodziny Władysława Marcza.

Na wieść o planowanym wybuchu powstania w getcie warszawskim, Ringelblum opuścił kryjówkę i powrócił do dzielnicy zamkniętej w przeddzień jego wybuchu. Przez cztery miesiące nie było o nim wiadomości. Dopiero w lipcu 1943 roku nadeszła na konspiracyjny adres kartka od Ringelbluma z obozu pracy SS w Trawnikach. Rada Pomocy Żydom i współpracujący z nią członkowie podziemia żydowskiego podjęli udaną próbę uwolnienia go z obozu. Znowu rozpoczęło się ukrywanie, przetrzymywanie z miejsca na miejscu. Wreszcie Ringelblum trafił do kryjówki, w której ukrywała się jego żona i syn. Tam napisał swoją ostatnią pracę: „Stosunki polsko-żydowskie w latach II wojny światowej”.

Ringelblum bardzo źle zniósł izolację, poczucie zagrożenia, ciasnotę i ustawiczną obecność obcych ludzi. Był zalamany, pełen złych przeczuc. Na początku 1944 roku rozważano możliwość przetrzucenia go do nowej kryjówki w Izabellinie. Nie zdążono jednak tego zrobić, albowiem 7 marca 1944 roku gestapowcy otoczyli schron na Grójeckiej i wywieźli na Pawiak zarówno ukrywających się tam Żydów, jak i rodzinę Marczaków oraz Mieczysława Wołskiego, który im pomagał, a nawet akuszerkę, która odebrała poród u jednej z mieszkanki kryjówki. Rozstrzelano wszystkich w ruinach getta.

Z kilkudziesięciu osób współpracujących z „Oneg Szabat” przetrwały za ledwie dwie. Według ich wskazańek przystąpiono po wywołaniu do poszukiwań w ruinach zburzonej Warszawy ukrytych materiałów. Odnaleziono jedynie dokumenty części I i II. Część III zaginęła prawdopodobnie bezpowrotnie.

IZABELA GASS

## Z odkurzonej sądeckiej prasy

„Kurier Podhalański” — 1926 r.

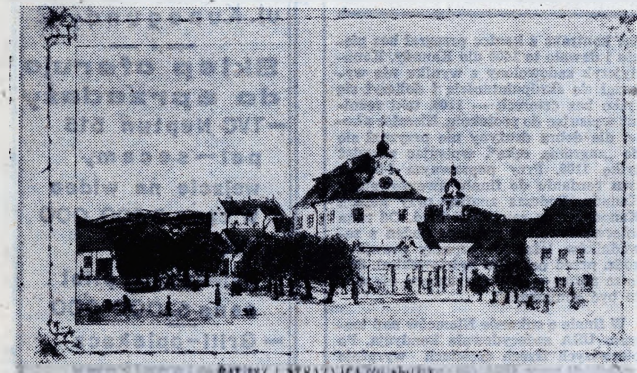
— Wrogowie radia. W Biegonicach wsi położonej między Nowym Sączem a Starym Sączem zdarzył się ciekawy wypadek. Oto jej mieszkańcy — nielakiemu Antoniemu Pośladowi zniszczyli chłopi w nocy antenę radiową. Zniszczenia dokonali, uważając, że radio jest powodem zaburzeń atmosferycznych i deszczów jakie miały miejsce w ubiegłym tygodniu. Jest to zaiste jeszcze jeden przykład ludzkiej ciemnoty.

— Samobójstwo. Dnia 4 lipca bieżącego roku o godzinie pierwszej w nocy popełnił samobójstwo Gurtwirth Godek zamieszkały przy ulicy Lwowskiej. Samobójstwa dokonał wyskakując z okna 1-szego piętra na bruk przez co poniósł śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa było nieporozumienie małżeńskie. Zaznaczyć należy, że samobójca ożenił się zaledwie przed 4-ma dniami.

„Głos Podhala” — 1937 r.

— Księżna Holenderska Julianna przybyła z mężem swoim ks. Bernardem zaraz po zaślubinach do Polski, do Krynicy i tam zamieszkała w hotelu „Patria”, będącym własnością Jana Kiepur. Dostojni goście mają niebawem zamieszkać w zamczeku. P. Prezydent R.P. Ministerstwo komunikacji przysłało do Krynicy samochód do dyspozycji księżęcej pary holenderskiej na czas jej pobytu w Krynicy. Samochodem tym księżna Julianna z mężem urządził wycieczkę w kierunku Nowego Sącza wzdłuż Popradu.

— Wino mszalne produkcji polskiej! Wśród szeregu winnic w powiecie zaleszczyńskim i w sąsiednich powiatach istnieje winnica Wileńskiej Kurii Metropolitalnej, założona wyłącznie dla produkcji wina mszalnego. Poczynione zostały starania, celem uzyskania dla tej winnicy pewnych ulg, które umożliwiłyby jej konkurencję z winami zagranicznymi, by decydując w Polsce mogły nabywać do celów rytualnych wina wyłącznie Produkcji Polskiej!.



tecie Warszawskim, uzyskując w 1927 roku stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy „Żydzi w Warszawie od czasów najdawniejszych do ostatniego wygnania w 1527”. Praca ta przesądziła o dalszym jego zainteresowaniu naukowych. Niemal wszystkie jego prace, artykuły były w istocie fragmentami jednej, nie zakończonej monografii o dziejach Żydów w Warszawie od pierwszych śladów ich obecności w tym mieście — do zagłady w komorach gazowych Treblinki. Biorąc czynny udział w życiu naukowym historyków polskich stał się jednym z pierwszych prekursorów poglądu, że dzieje Żydów w Polsce są integralnym składnikiem historii tego kraju.

Emanuel Ringelblum był nie tylko historykiem, ale i pedagogiem, publicystą, działaczem społecznym.

Wreszcie 1939 roku przejął jego bogatą działalność. Podczas kampanii wrześniowej Ringelblum był jednym z organizatorów cywilnej obrony w żydowskiej dzielnicy Warszawy, zaś w latach okupacji członkiem podziemnych władz getta warszawskiego i jednym z czołowych organizatorów walki

monografii, którą Ringelblumen miał zamiar opracować. Później w obliczu śmierci napisał do przyszłego, nieznanego nasza: „...Nie wiemy, kto spośród naszej grupy pozostanie przy życiu, komu los pozwoli na opracowanie zebranych materiałów, lecz jednego jesteśmy pewni: że nasze ofiary, ryzyko i napięcie ustawicznego zagrożenia, nasz trud i cierpienie — nie były daremne...”

W lutym 1942 roku nadeszły do getta warszawskiego wieści o uruchomieniu pierwszego ośrodka masowej zagłady w Chełmie nad Nerem. Niezwłocznie powołano podziemną służbę informacyjną „Oneg Szabat” na czele z Ringelblumem, alarmując opinia publiczną w kraju i zagranicą o nowych formach hitlerowskiego ludobójstwa. Za pośrednictwem Referatu Żydowskiego przy Delegaturze Rządu raporty „Oneg Szabat” o obozie w Chełmie nad Nerem i eksterminacji Żydów na Lubelszczyźnie zostały wysłane za granicę.

W lipcu 1942 roku w getcie warszawskim rozpoczęła się wielka akcja likwidacyjna. Dziesiątki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci pędzono na plac









# jajco po SADECKU



NIEZWYCZAJNY ORGAN GŁOSU  
podają J. JAWORSKI & A. SMOLEŃ

## „mikser” sądcki

### Personalia

W poprzednim „Mikserze” pisaliśmy o śmierci Kazimierza Węglarskiego, współtwórcy słynnego „eksperymentu sądckiego”. Pan K. Węglarski zmarł w wieku 14 lat. Rodzinę zmarłego przepraszamy za pomyłkę.

Podinsp. Zenon Wereszka — Wojewódzki Komendant „Policji” przebywał trzy tygodnie w kolobrzskim sanatorium.

Były wojewoda, a później szef lewicy tj. I sekretarz KW PZPR — Antoni Rączka zapisał się na kurs prawa jazdy. Przy okazji dodajmy, że A. Rączka jest doradcą d/s rolnictwa u Kazimierza Pazdana — prezesa „Konspolu”.

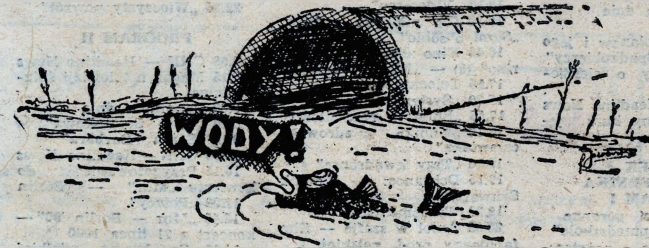
### INNE

W Ratuszu zrodził się projekt, by poddać pod społeczną dyskusję problem: czy budować oczyszczalnię ścieków, czy więcej mieszkań? Odpowiedź wydaje się prosta. Jeśli zbudujemy więcej mieszkań, do Europy wejdziemy umoczeni po pas w g... pochodzącym z Dunajca i Kamienicy.

Jak wynika z danych Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska, w 1980 r. jeziorze 71,9% rzek sądeckich posiadało I klasę czystości, w klasie II było 29,5%, w III — 5,8%, a poza klasami 1,8%. Obecnie, tj. po 10 latach, ani jeden kilometr badanych wód nie mieści się w I klasie czystości, w klasie II — jest 10,6%, w III — 9,6%, a poza klasami aż 79,9%.

Jeśli decyzja Ratusza ma być tak zgodna z odczuciami społecznymi, jak senackie głosowanie nt. ustawy aborcyjnej — bezwzględnie porzućmy pomysły budowy oczyszczalni.

W Rynku pod numerem dziesiątym otwarto nocny lokal o nazwie „10 pod”. Jest to już druga tego typu placówka w mieście. Pierwsza powstała przy ul. Nadbrzeżnej.



„10 pod” w godzinach 13.00—19.00 wydaje obiady, a od 20.00 rozpoczyna działalność nocna, która trwa do 2.30. Wnętrze lokalu prezentuje się bardzo elegancko i kosztownie. Duże wrażenie robi ... bar urządzony w angielskim stylu. W pierwszym dniu (a raczej nocy) działania, bilet wstępu kosztował 50.000 zł i obowiązywał strój wieczorowy. Gdy „Mikser” kilka dni później pytał właściciela — Piotra Wiśnierskiego — o koszty wejścia, cena biletu wynosiła już tylko 30.000 zł, a krawat nie był potrzebny.

Pan Ryszard Zawół z Muszyny przygotował się osobiście do naszej Redakcji, by przedstawić przygodę jaką go spotkała. W Biurze Usług Turystycznych „Hector” w Muszynie wpłacił 70.000 zł na jednodniową wycieczkę do Siowacji. Wyjazd miał nastąpić 19 października. Pan R. Zawół czekał w umówionym miejscu tj. pod domem sanatoryjnym „Zosiętką” w Zegiestowie. Autobus „Hectora” istotnie podjechał i ... minął

klienta prując prosto ku granicy! Pan Ryszard z kwaśną miną chciał odebrać swoje pieniądze i ewentualne przeprosiny, ale biuro „Hectora” było zamknięte. „Mikser” próbował połączyć się telefonicznie ze wspomnianym Biurem Turystycznym (?), niestety — nikt nie odpowiadał (jeśli nie liczyć sklepu pamsmanteryjnego, z którym „Hector” ma gościnny aparat). Pewnie pracowników Biura nie zabrał PKS.

Radni Łącka zrzekli się diet za udział w Sesjach Rady Gminy. Pracują zupełnie społecznie rozpoczynając sesję po godz. 15.00.

Dieta radnych Nowego Sącza, za udział w Sesjach wynosi 7% średniej krajowej w 5 podstawowych gałęziach przemysłu. Bazując na danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego można wyliczyć, że dieta ta sięga 80.000 zł. Sesje rozpoczynają się o godz. 12.00.

Kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniaowej, Wodnej i Ochrony Środowiska UM, wystosował pismo do jednej z Czytelniczek „Miksera”, Pisze w nim, że nie może on przyznać owej pani mieszkania, ponieważ Urząd nie ma pieniędzy na ich zakup w Spółdzielni Mieszkaniaowej. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie fakt, że wspomniana Pani otrzymała już mieszkanie spółdzielcze... cztery lata temu.

Policja Wojewódzka ma otrzymać sztandar ufundowany przez parafię „Millennium”. Policjanci składali się na ten cel po 10—50 tys. zł.

W hotelu „Orbis” powstanie kasyno gry. Najprawdopodobniej zostanie ono zlokalizowane w nowym pawilonie przy Al. Batorego. Kasyno prowadzone ma być przez tą samą firmę, którą ekspulrowano z Gdańska, albowiem tamtejsze kasyno okazało się... nielegalne. Dyrektor generalny „Orbisu” nie chciał ujawnić szczegółów dotyczących sądeckiego

kasyna. Ponoć pomysł jego założenia zrodził się w łonie Zarządu Miasta.

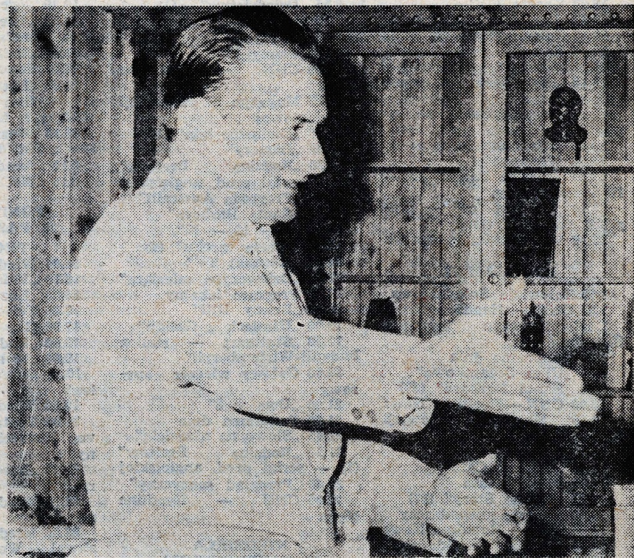
Prezydent Miasta — Jerzy Gwiłdź wystąpił do Komendy Rejonowej policji o wydanie zezwolenia na zakup sześciu pistoletów gazowych!

Tych, którzy myślą, że zbroi się Zarząd Miasta lub obstawa prezydenta — informujemy, że broń zostanie zakupiona dla Straży Miejskiej, Pracują tam m. in. dwie kobiety. Miejmy nadzieję, że nie dojdzie na tym tle do strzelaniny w Ratuszu.

Do UM zadzwonił mieszkaniec miasta mówiąc:

— W ul. Dunajewskiego i Klementyny Hoffmanowej zerwano stare płytki chodnikowe i zastąpiono je kostką! Czyżby Zarząd Miasta zaczął sobie stawiać pomniki?

Cóż to byłoby za pomnik, który tysiąc sądeckich może cenniejsze opluć i „oplaść”? Zarząd stać na lepsze pomysły.



(na zdjęciu — Lech Bafia — b. wojewoda nowosądcki)

Fot. Stanisław Smerciak

Przed wyborami

### LECHU WRÓĆ!

## Nie blaszak, a straszak

„Najprzyjemniejszym”, reprezentatywnym obiektem sądeckiego handlu, jest, bez wątpienia, sklep przy ul. Limanowskiego, popularnie zwany „blaszakiem”, znany — skądinąd — z wielu atrakcji: — można, przez nikogo nie niepokojonym, pod sklepem wypić piwko czy też mocniejszy trunk; — można się załatwić na miejscu nie uiszczając żadnej należności, — można, wreszcie, blaszak omijać z daleka co wszystkim polecając, równocześnie życząc udanych zakupów.

Restauracja „Sylowa”, jak mnie poinformował kierownik Marian Jurkowski, pozbyła się jednej tzw. małej salki, która zlokalizowana jest w sąsiednim domu. Pozbyła, a ściślej mówiąc, zabrana została przez właściciela sąsiedniej kamienicy, który umieścił tam sklep. A już poszła plotka, że „Sylowa”, by nie spłajtować „podpiera” się wynajmowaniem pomieszczeń.

(Ja-ja)

## Biała lista Straży Miejskiej

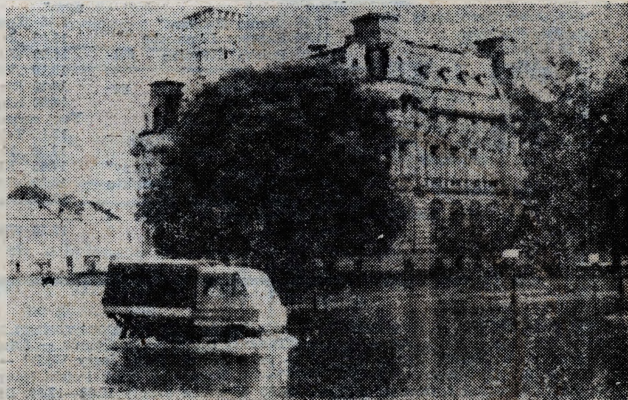
Zwykle w tym miejscu publikujemy listę „czarną” tj. brudasów nie dbających o porządek. Tym razem lista „biała”, podana nam przez Romana Ciborowskiego ze Straży Miejskiej.

— Posesja nr 6, przy ul. Manifestu Lipcowego 60 (wł. Emil Piekarz) utrzymana jest w idealnym porządku.

— Ładnie utrzymane jest przez społeczność wojskowa osiedle Hallera. Jedynym brzydkim akcentem są walające się tu i ówdzie stare opony samochodowe, które pierwotnie miały służyć jako eksponaty do dziecięcych zabaw.

— W os. Millennium, przy ul. Szymanowskiego 12 znajduje się bardzo zadbane domek z przepięknie utrzymanym ogródkiem.

## ZAGADKA



Skąd wycieka tyle wody?

Fot. Stanisław Smerciak